W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

EXPRESS CODZIENNY

[illegible]

10 gr.

Piątek 19 marca 1937 r.

Hołd pamięci Wodza Narodu

oddajmy w tradycyjny dzień Jego Imienia



Pochodów nie będzie w dniu dzisiejszym, jako jeszcze przed laty bywało, gdy w historycznym pałacu Belwederu patrzył na nas żywym okiem i otaczał nas ciepłym ramieniem On właśnie, Niepodległości naszej twórca, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Nie będzie marszów legionowych na ulicach stołecznych słychać ani pieśni, ani równego kroku dziesiątek tysięcy pielgrzymów, idących do Niego z hołdem.

Dzień Imienia Wielkiego swego Budowniczego uczci Naród Polski wśród ciszy dostojnej, bo zbyt jeszcze żywo w pamięci jego tkwią śmiertelne mary, na których spoczęły szczątki Wodza, wchodząc do wieczystej ciszy królewskiej na Wawelu.

Zamiast dźwięków trąb i bębnów, zamiast dźwięków prostych żołnierskich pieśni, załomotają silniej serca polskie, które tak głęboko Wodza swego ukochały i które tak całkowicie uznały Jego Wielkość.

Józef Piłsudski żyje wśród nas i żyć będzie w sercach tych, którzy po nas przyjdą. Czcić Go będą tak długo, jak długo dzieci w szkołach pochylać się będą nad księgami historii naszej i czytać w niej dzieje naszej Niepodległości i tworzenia wielkiej, mocarstwowej Polski.

Bo Polska Niepodległa — to Piłsudski, to dzieło Jego pracy i życia Jego dzieło!

Dwa lata upłynęło wkrótce od śmierci Wielkiego Marszałka. W ciągu tych dwóch lat kroczyliśmy wytkniętymi przez Niego drogami i z całym przekonaniem stwierdzić możemy, że wyszło to na pożytek zarówno Państwu całemu, jak i wszystkim nam, obywatelom. Zbudowany przez Niego gmach naszej potęgi umocnił się, szacunek dla naszego Narodu, wykuty szablą jego, stał się świata obowiązkiem, a nie formą zdawkowej kurtuazji.

Skoro zatem doświadczenie dwóch lat przekonało nas do złożonej Narodowi w testamencie ideologii Wielkiego Marszałka, to ślubować musimy, że pójdziemy za nią dalej i zbudujemy Mu pomnik największy, żywy — Rzeczpospolitą Siły, Potęgi i Wielkości.

Groźne rozruchy w Walencji

PERPIGNAN. — Od kilku dni krążyły pogłoski o poważnych i krwawych zajściach w Walencji. Nota oficjalna Ministerstwa Spr. Wewn. podaje b. ogólnikowe wyjaśnienie.

Do stłumienia rozruchów użyto sił zbrojnych, które musiały walczyć przeciwko organizacjom anarcho-syndykalistycznym.

Już po zajściach anarchiści ogłosili ogólną mobilizację, przecinając środki komunikacyjne, zajmując punkty strategiczne i przygotowując się do walnej rozprawy.

Do stłumienia tych ponownych rozruchów użyto gwardii narodowej, tudzież policji, która opanowała sytuację i przywróciła porządek. Liczba ofiar nie jest podana do wiadomości publicznej, jest jednak b. wielka.

Strajk górników zażegnany

Kongres przyjął orzeczenie arbitrażowe

W środę o godz. 17.30 rozpoczął się w Katowicach kongres radców zakładowych, zwołany przez międzyzwiązkową komisję porozumiewawczą.

Na kongres przybyło około 200 radców zakładowych ze Śląska. Obecnych było również kilku delegatów z Zagłębia Dąbrowskiego.

P. Król w imieniu komisji międzyzwiązkowej złożył sprawozdanie dotyczące orzeczenia komisji arbitrażowej w sprawie uregulowania płac t. zw. wozaków i dzionkarzy.

Mówca podkreślił, że orzeczenie to miało pewne braki i niejasności, które mogły spowodować w niektórych wypadkach pogorszenie obecnego stanu rzeczy.

Z tego powodu związki zwróciły się do p. wojewody śląskiego. W wyniku tej interwencji komisja arbitrażowa wydała wyjaśnienie swych orzeczeń, spowodowało to zmianę sytuacji.

Następnie rozpoczęła się dyskusja, w której zabierali głos kilkunastu mówców.

M. in. przemawiał b. poseł Stańczyk, który wezwał obecnych do głębokiego zastanowienia się, czy chwila dzisiejsza nadaje się do rozpoczęcia akcji strajkowej.

W końcu uchwalono następującą rezolucję:

„Kongres wydziałów rad załogowych stwierdza, że regulacja płac wozaków i dzionkarzy nie może w całej pełni zadowolić robotników. Jednakże, biorąc pod uwagę, że wyjaśnienie do orzeczenia komisji arbitrażowej gwarantuje wozakom i dzionkarzom obecne płace, poza tym poważnej części tych robotników podwyższa zarobki, kongres przyjmuje orzeczenie komisji pojednawczej i arbitrażowej do zatwierdzającej wiadomości".

Powyższa rezolucja przyjęta została większością głosów. Po przegłosowaniu rezolucji przewodniczący zamknął obrady.

Rezolucja w sprawie przystąpienia do strajku nie została zgłoszona.

Krwawa bitwa w Paryżu

Kilkaset ofiar starcia manifestantów z policją

PARYŻ. Rząd wydał energiczne zarządzenia celem wyświetlenia dokładnego przebiegu zajść w Clichy.

Minister spr. wewn. Dormoy wdrożył dochodzenie celem ustalenia odpowiedzialności, a w szczególności dokładnego określenia okoliczności, wśród których doszło do użycia broni przez policję.

Przed ogłoszeniem wyników dochodzenia nie da się dokładnie ustalić przebiegu starcia. Relacje poszczególnych dzienników różnią się bardzo znacznie.

Jedynie prasa komunistyczna twierdzi, że policja pierwsza użyła broni i to bez przewidzianego ustawą ostrzeżenia przez trębaczy.

Socjalistyczny „Populaire" przypisuje zajścia prowokacji, podczas gdy prasa prawicowa wskazuje, że wszystkie strzały padły z grupek manifestantów.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż kontrmanifestacja przeciwko zebraniu „francuskiej partii społecznej", była zorganizowana przez paryski komitet „frontu ludowego" przy poparciu rady miejskiej.

Wygląd miejsca starcia świadczy, iż incydenty miały bardzo poważny charakter. Gmach merostwa, kamienica, w której mieszka mer oraz szereg innych domów noszą ślady kul.

Bilans tragicznych wydarzeń w Clichy przedstawia się jak następuje: 5 zabitych, 87 ciężej rannych, przebywających w szpitalu i około 250 lekko rannych, którzy po nałożeniu opatrunków powrócili do domów.

Szczególnie duże ofiary poniosła policja. 157 policjantów zostało rannych, przy czym 80 policjantów tak poważnie, iż zmuszeni byli przerwać służbę.

Ponadto odniosło rany 84 żołnierzy gwardii lotnej i gwardii republikańskiej. Stan dwóch gwardzistów jest dość ciężki. Liczba rannych manifestantów nie przekracza 80.

W sumie więc zajścia w Clichy spowodowały śmierć 5 osób, a poza tym przeszło 300 osób odniosło rany.

Wieczorem agencja Havasa opublikowała komunikat, zaprzeczający wiadomościom rozpowszechnianym za granicą, jakoby premier Blum zamierzał podać się do dymisji raz jakoby zarządzono specjalną ochronę budynków rządowych i mieszkania Bluma.

Znów płynie węgiel za granicę

Likwidacja zatargu w górnictwie

Strajk górników został niemal w ostatniej chwili zażegnany. Dzięki powtórnemu zebraniu się komisji arbitrażowej i wydaniu nowego orzeczenia zostało umożliwione kompromisowe rozwiązanie.

Kongres rad załogowych okazał jak najdalej idące ustępstwa i przyjął orzeczenie. Tylko dzięki pojednawczemu stanowisku kierowników organizacyj zawodowych uniknęliśmy strajku w górnictwie.

Obrady były bardzo burzliwe, gdyż odbywały się niejako przy akompaniamencie strajków okupacyjnych w dwóch kopalniach. Górnicy byli ponadto rozgoryczeni nieustępliwością baronów węglowych. Udało się jednakże zażegnać niebezpieczeństwo wybuchu nowego zatargu.

Orzeczenie komisji arbitrażowej nie załatwia jeszcze jednej z najważniejszych spraw, a mianowicie czasu pracy w górnictwie i niezmienionych stawek płac. Wobec tego, że sprawa ta ma być ostatecznie załatwiona w najbliższych dniach w Izbach Ustawodawczych kongres rad załogowych na onegdajszym posiedzeniu sprawy tej jeszcze nie poruszał.

Istnieje ogólne przekonanie, że skrócenie czasu pracy zostanie przez Rząd załatwione po myśli górników.

Wobec tego, że groźba strajku minęła, wydano natychmiast zarządzenia o przywróceniu eksportu węgla. Koleje zaczęły już wczorajszej nocy normalne ładunki, kierując pociągi do Gdyni.

Lot dokoła świata

OAKLAND (Kalifornia). Lotniczka Amelia Earhard wystartowała do lotu dokoła świata.

Aresztowania komunistów w Sofii

Elementy komunistyczne w Sofii, w związku z mającymi się odbyć wyborami, zapowiedziały urządzenie demonstracyj w mieście i okolicach. Policja aresztowała już 30 komunistów, organizatorów demonstracyj.

Z obrad komisji budżetowej Sejmu

Wczoraj obradowała w Sejmie komisja budżetowa nad rządowym projektem ustawy w sprawie zamiany obligacyj państwowych, samorządowych oraz gwarantowanych przez Skarb Państwa, a wystawionych w walutach obcych, na walutę polską.

Projekt rządowy referował pos. Hutten-Czapski, który wysunął przeciwko niemu szereg zastrzeżeń.

Urocza gangsterka rabowała

pod terrorem dziecinnego rewolweru

Już od tygodni policja nowojorska poszukiwała ładnej elegnackiej kobiety, która z bezczelnością godną „znakomitego" gangstera ograbiła restauracje i lokale rozrywkowe. Trzymała się w swej „pracy" raz opracowanej metody, która zdawała się być niezawodna. O tej porze dnia, gdy ruch w tego rodzaju zakładach był słabszy, przed lokalem zatrzymywało się auto, z którego wysiadała elegancka kobieta w czerni. Młoda kobieta wchodziła do lokalu i z całym spokojem podchodziła do kasy. Zwracała się do kasjera z jakimś pytaniem i zanim ten zdołał odpowiedzieć, wyciągała rewolwer i przytłumionym, ale energicznym głosem, żądała, aby wydał jej zawartość kasy.

W ani jednym wypadku przerażony kasjer nie odważył się stawić oporu gangsterce, a zanim zdołał wszcząć alarm, przestępczyni znikała już w swoim aucie.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni policji zakomunikowano o czterech podobnych rabunkach. W jednej z chińskich restauracji mieszczących się na Broadwayu nie mający o niczym pojęcia Murzyn, który pracował tam w charakterze portiera, otworzył nawet przed nią z szacunkiem drzwiczki jej samochodu.

W końcu bezczelnej przestępczyni podwinęła się noga. Pewnego dnia kasjer jednej eleganckiej restauracji został sterroryzowany przez kobietę w czerni jak ją już nazywały dzienniki, gdy nagle do lokalu weszło liczniejsze towarzystwo. Podczas gdy gangsterka odwróciła głowę, chcąc przyjrzeć się przybyłym, przytomny kasjer ujął ją za rękę, w której trzymała rewolwer, i wszczął alarm. Z miejsca zbiegła się służba i goście, którzy przekazali przestępczynię mimo jej gorących próśb policji.

Okazało się, że jest to 25-letnia Norma Parker, która przed pewnym czasem przybyła z Nowego Orleanu do Nowego Jorku, gdzie znalazła posadę w charakterze kelnerki. Zaraz po objęciu pracy doszła do przekonania, że łatwiej zarobi, jeśli zajmie się ograbianiem kas restauracyjnych.

Pomimo, że jej „narzędziem pracy" był dziecięcy rewolwer, którym nikomu nie mogła wyrządzić krzywdy, czeka ją surowa kara.

Wybuchy bomb w Jerozolimie

JEROZOLIMA. — Na placu publicznym rzucono 4 bomby na 3 kawiarnie arabskie. Wybuchy raniły 27-miu Żydów i Arabów, a między nimi policjanta i czworo dzieci.

W Webronie Arabowie przecięli linie telefoniczne, przerywając komunikację Jerozolimy z okolicą.

Po zamachu, popełnionym w śródmieściu, nastąpiły w godzinę później, dwa inne. Bomba rzucona przez okno szybko jadącego samochodu, wybuchła w dzielnicy arabskiej, w pobliżu bramy, prowadzącej do starego miasta. Trzech Arabów zostało rannych.

Druga bomba rzucona została na taras kawiarni, w dzielnicy Pomena. Poruszenie wśród ludności i zaostrzenie stosunków arabsko - żydowskich jest bardzo wielkie. Władze bezpieczeństwa prowadzą śledztwo.

Protest fryzjerów

Cechy fryzjerskie wystąpiły do Ministerstwa Opieki Społecznej o skasowanie krzywdzących opłat za badanie lekarskie pracowników fryzjerskich.

Jak wiadomo w myśl obowiązujących przepisów, zaświadczenia o stanie zdrowia, muszą być odnawiane co 6 miesięcy. Badania te przejęły wprawdzie bezpłatnie ubezpieczalnie społeczne, lecz w wielu miejscowościach władze administracyjne ściągają przy sprawdzaniu świadectw, opłaty wynoszące po 2 zł. od każdego pracownika zatrudnionego w zakładzie.

Zbrodnia zamaskowanych bandytów

Dwaj zamaskowani bandyci napadli na lokal filii Polskiego Banku Ludowego w Pierzchowicach, pow. sztumskiego.

Bank znajdował się w mieszkaniu gospodarza Lemkowskiego, zarządcy filii. Lemkowski został zabity, żona jego jest ciężko ranna.

Strajk demonstracyjny w Paryżu

PARYŻ. — Wczoraj rano za znaczyło się w Paryżu znaczne osłabnięcie ruchu ulicznego.

Stosownie do deklaracji strajkowej Generalnej Konfederacji Pracy, kolej podziemna i autobusy nie funkcjonują. Taksówki krążyły po mieście do godz. 7-ej rano.

Na ulicach widać licznych przechodniów, spieszących do pracy. Pracownicy użyteczności publicznej i urzędnicy są na swych posterunkach.

Kolej podziemna i autobusy zostały uruchomione o godzinie 11-ej celem umożliwienia pracownikom korzystania z nich, gdy będą udawać się na miejsce pracy w południe.

Bandyci wśród komunistów

skazanych na długoletnie więzienie

Zakończył się w Białymstoku dwudniowy proces 24 komunistów, którzy uprawiali w Czarnej Wsi i okolicy działalność wywrotową, hamując normalny bieg pracy w tartakach, terroryzując spokojnych robotników, rozbijając legalny ruch zawodowy i agitując przeciwko Państwu.

Wśród oskarżonych znajdowali się m. in. trzej bandyci: Opacki, Chlabicz i Romańczuk (dwaj pierwsi niedawno skazani za śmierć, trzeci na bezterminowe więzienie za napad na leśniczówkę i plebanię w Złotej i Czarnej Wsi). Zostali oni tym razem skazani po 8 lat więzienia każdy.

Pozostałych oskarżonych skazano: dwóch po 8 lat, 3-ch po 6 lat, jednego na 4 lata, 2-ch po 3 lata więzienia, dwóch uniewinniono.

Część oskarżonych, skazanych na 2 lata więzienia zwolniono, ponieważ jednym wymiar kary został zawieszony, a innym darowany, wobec ich nieuświadomienia i okazanej skruchy.

Organizacja miejska O. Z. N. w Łodzi

została utworzona na uroczystym zebraniu

Dnia 17 b. m. odbyło się pierwsze zebranie organizacji miejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego w Łodzi.

W pięknie udekorowanej barwami narodowymi sali zgromadziło się przedstawicielstwo wszystkich sfer społeczeństwa łódzkiego. Za stołem prezydialnym ustawiono piękne popiersie Marszałka Piłsudskiego, po bokach którego widnieją portrety Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Z ramienia władz centralnych Obozu Zjednoczenia Narodowego przybył przewodniczący organizacji miejskiej prezydent m. st. Warszawy min. Starzyński, oraz pos. Snopczyński.

Zagajając zebranie, prez. m. Łodzi M. Godlewski wygłosił przemówienie, wskazując, że „zebranie dzisiejsze ma zdecydowanie ujawnić swą wolę służenia Polsce w myśl zasad, wyrażonych przez Marszałka Śmigłego-Rydza i zawartych w deklaracji płk. Koca i przyłożyć całe swe siły i możliwości, aby — powtarzając słowa pana płk. Koca — wyprowadzić kraj na drogę bardzo ubitą i pewną".

Prezydent Godlewski powołał do stołu prezydialnego pp. ks. kanonika Orłowskiego, Lewandowskiego, Czaplińskiego i jako sekretarza p. Kalinowskiego, po czym poprosił na mównicę p. prezydenta Starzyńskiego, powitanego długotrwałymi oklaskami i brawami.

Prezydent Starzyński wygłosił dłuższe przemówienie, w którym szeroko rozwinął tezy zawarte w deklaracji płk. Koca, podając zasady organizacyjne O. Z. N.

„Wierzymy głęboko — zakończył mówca — że nastąpiła obecnie chwila, kiedy każdy z nas bez porozumienia się wzajemnego, przeżywając to wszystko, co się działo w Polsce ostatnimi laty, dochodzi do tego samego przekonania, że tylko w tak wielkim skupieniu, jak Obóz Zjednoczenia Narodowego, możemy sprostać tym zadaniom, jakie historia przed nami stawia".

Następnie kolejno zabierało głos kilku mówców, składając oświadczenia i akcesy imieniem sfer polskiego kupiectwa i sfer gospodarczych, rzemiosła chrześcijańskiego.

Trzej ostatni mówcy przemawiali jako reprezentanci robotniczej Łodzi.

Na prezesa ośrodka łódzkiego został powołany inż. Michalelis, wiceprezesami — dr. Tochterman, prez. Kopczyński, Apolonia Rybicka, sekretarz — Jankowski, skarbnik — nacz. Chwalbiński, oraz członkowie: sen. Algajer, pos. Wadowski, prezydent m. Łodzi Godlewski, inż. Oskar Gross, prez. Fiedler i prezes. Raabe.

Pierwszy nocny bank

powstać ma w Paryżu

Pewien bankier paryski nosi się z zamiarem nie zamykania swej instytucji kredytowej na noc i dzięki temu utworzyć pierwszy nocny bank na świecie. Celem tego przedsięwzięcia byłoby umożliwienie klientom załatwienia spraw bankowych poza zwykłymi godzinami biurowymi. Również i kredyt byłby udzielany nocną porą.

Plan ten szczególnie obecnie, gdy stoi się przed otwarciem wystawy światowej w Paryżu i gdy liczy się ze wzmożeniem życia nocnego stolicy Francji, wzbudził powszechne zainteresowanie. Nie wiadomo tylko, czy władze wydadzą pozwolenie na otwarcie tego szczególnego banku.

Organizacja kościoła w Abisynii

Turyńska „La Stampa" donosi, że w obszarze każdego gubernatorstwa cywilnego Etiopii ma zostać utworzony wikariat apostolski.

Addis Abeba ma być siedzibą stałego nadzwyczajnego delegata apostolskiego. Na stanowisko to ma być mianowany obecny arcybiskup Rodosen-Castellani.

Dziewczynka utopiła koleżankę

Niezwykły wypadek zemsty miał miejsce we wsi Zawada pow. radomskiego. 10-letnia Marianna Prokopczyk, idąc do szkoły ze swą koleżanką Janiną Gil, zepchnęła ją w pewnym momencie z kładki do rzeki. Gilówna nie umiejąc pływać, utonęła.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

Fundusz Obrony Morskiej

Wesoły kącik

Prezent na trzy osoby

Jegomość w średnim wieku stał przy bufecie barowym, stalował kieliszek za kieliszkiem i przy każdej kolejce przepijał sam do siebie:

— Twoje zdrowie Józiu!

Nie ulegało wątpliwości, że jest dzisiejszym solenizantem i że w braku towarzystwa sam pije swoje zdrowie.

Widocznie zauważył, że go obserwuję, bo przy dziesiątej kolejce odstawił kieliszek i zwrócił się do mnie.

— Pan szanowny pewno się dziwi, że ja tak sam swoje zdrowie pije? I pewno pan myśli, że jestem samotnym człowiekiem, który nie ma życzliwej duszy na świecie? Otóż tak nie jest. Mam swój dom, mam żonę, mam dorosłego syna i nawet synowę też mam.

— Więc dlaczego pan tak samotnie obchodzi swe imieniny?

— Bo, uważa pan, rodzina się rozleciała. Kolacja w domu jest przygotowana, że proszę patrzeć, ale nikogo do kolacji nie ma.

— Pokłócili się?

— Coś w tym rodzaju. O prezent uważa pan, się rozeszło. Bo u nas jest tak. Ja się nazywam Józef, a moja żona Józia. Syn też ma na imię Józef i jeszcze się na dodatek zakochał w Józi.

Takim sposobem mamy w domu dwóch Józefów i dwie Józefy.

Na świętego Józefa, jak sobie zaczniem składać życzenia, to czasem końca nie ma.

Bo najpierw ja życzę żonie, a potem ona mnie. Potem syn nam życzy, a my jemu. Potem synowa mnie życzy i żonie, potem ja jej...

Mówię panu, czasem to się człowiek tak zakręci, że już nie pamięta, komu życzył, a komu jeszcze nie...

Ale z życzeniami to jeszcze pół biedy. Najgorzej mnie bolało, że rokrocznie jestem bity i kopany z prezentem. Bo, uważa pan, oni się rok w rok składali i kupowali mi wspólny prezent. Jakiś szalik, czy rękawiczki. A ja dla każdego z osobna musiałem oddzielnie kupić. Trzy prezenty naraz.

Więc złość mnie brała, że jestem pokrzywdzony i w tym roku powiedziałem sobie: dosyć tego! Oni mi jeden wspólny prezent kupują, to ja im też jeden wspólny kupię. Jeden dla trojga.

Ale co tu takiego kupić? Żeby się o ten prezent naturalnie nie pokłócili, bo ja kłótni w rodzinie nie lubię.

Myślałem, myślałem i nic wymyśleć nie mogłem. Dopiero kolega mi poradził.

— Znam jednego faceta, który ma węża do sprzedania. Na trzy osoby to jest najlepszy prezent. Bo się będą bali do niego podejść, żadne go do ręki nie zechce wziąć, więc się o niego nie pokłócą. Zgoda będzie na pewno.

Spodobała mi się ta myśl. Kazałem węża do domu odesłać.

Przychodzę do domu, a tu żona płacze, synowa płacze, a syn ze mną nie chce gadać.

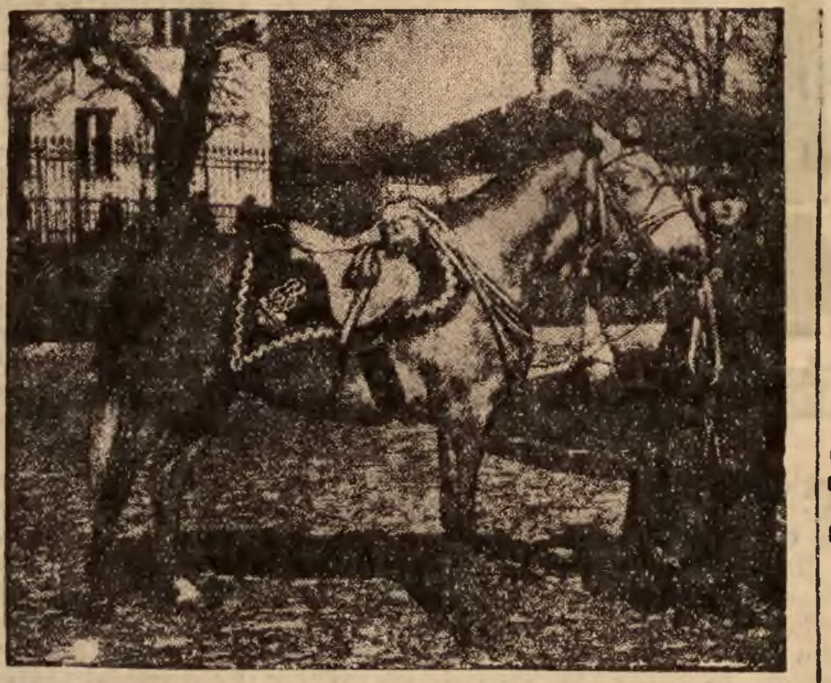
Ja im tłumaczę, że specjalnie taki prezent wykombinowałem, żeby się o niego nie mogli pokłócić i żeby zgoda była w rodzinie.

Ale oni wszyscy na mnie, że jestem pijak, łajdak, świętoro dzinne obraziłem i żebym tego węża natychmiast zabrał.

Ja naturalnie też się bałem do niego podejść, więc żona z mieszkania uciekła, syn z synową się wyprowadzili, a w domu tylko wąż został i pewno imieninową kolację opycha, która już na stole była przygotowana.

I powiedz pan tylko! Mnie się o zgodę rodzinną rozchodziło, chciałem, żeby się nikt nie poczuł pokrzywdzony, a tu takie wyszło nieporozumienie.

Napoleon Sadek.



Koń arabski z rzędem, ofiarowany Marsz. Śmigłemu Rydzowi w dniu Imienin przez ludność Ziemi Brzeżańskiej.

Strajk okupacyjny w „Europie"

Towarzystwo Ubezpieczeń „Europa", w związku z ogłoszeniem likwidacji tego Towarzystwa, przyznało pracownikom w wyniku przeprowadzonych rokowań odprawy w wysokości jednomiesięcznej pensji za każdy rok pracy. Odpowiednia uchwała została zatwierdzona przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń.

Wobec tego, iż dnia 31 marca b. r. wchodzą w życie wymówienia całego personelu, Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeniowych wystąpił do dyrekcji Towarzystwa „Europa" z żądaniem wypłaty odpraw. Wówczas okazało się, że Towarzystwo „Europa" nie tylko odmawia ustalenia terminu wypłaty odpraw, ale w ogóle kwestionuje same odprawy.

Rokowania prowadzone przez Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeniowych i delegację pracowniczą nie dawały żadnego rezultatu. Zostały one wobec tego przerwane i Związek Pracowników Ubezpieczeniowych zażądał pisemnie ostatecznej decyzji do dnia 15 marca b. r. Odpowiedź nie nadeszła. Jednocześnie poinformowana została o istocie zatargu inspekcja pracy, która jednak również nie podjęła interwencji.

W tych warunkach pracownicy zmuszeni byli chwycić się ostatniego środka i nie czekając na termin redukcji przystąpili do strajku okupacyjnego. W strajku bierze udział 22 pracowników umysłowych wraz z woźnymi.

GIEŁDA

Wczorajsza giełda notowała: Dewizy: Holandia 288.60, Berlin 212.78 — 211.94, Bruksela 88.85, Londyn 25.78, Nowy Jork 5.27 i pół, Paryż 24.21, Zurych 120.55 — 119.95.

Papiery procentowe: 4 proc. Poż. Kons. 52.50 — 52.63, 7 proc. Poż. Stabil. 368.00, 4 proc. Poż. Prem. Dolarowa 44.75 — 45.00.

RADIO

6.30 „Kiedy ranno". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka polska (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Parę informacji. 7.30 Piosenki żołnierskie (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert południowy (płyty). 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Smaczne a tanie święcone w chacie" — pogadanka. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Arie i pieśni polskie (płyty). 15.55 Jak spędzić święto. 16.00 Film, plastyka, architektura. 16.10 Pogadanka społeczna. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Muzyka polska. 16.55 „Józef Ignacy Kraszewski — w 50-tą rocznicę śmierci". 17.10 Pieśni. 17.50 Fryderyk Chopin: Polonez es-moll. 18.00 **Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, poświęcone pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.** 18.15—18.16 Przerwa. 18.16 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 Przegląd rolniczej prasy. 19.00—20.10 **Audycja poświęcona Józefowi Piłsudskiemu.** 20.10—20.15 Przerwa. 20.15 Międzynarodowy koncert egipski. 21.20 Dziennik wieczorny. 21.30 Pogadanka aktualna. 21.35 „Z oper moniuszkowskich". 22.35 „Długie nocne rodaków rozmowy" (obrazek z Krakowskiej epoki Józefa Piłsudskiego). 23.00 D. c. koncertu: „Z oper moniuszkowskich": „Flisbina". Zakończenie audycji o godz. 23.30.



Zamach na b. ambasadora
dokonany przez dziennikarkę

PARYŻ. B. Ambasador Francji w Rzymie de Chambrun padł wczoraj na dworcu Północnym ofiarą zamachu, dokonanego przez kobietę, która wystrzeliła doń z rewolweru, raniąc go w pachwinę.

Dyplomata został przewieziony do szpitala, dokąd udał się sędzia śledczy i lekarz sądowy, celem przeprowadzenia wstępnego dochodzenia.

De Chambrun zamierzał wsiąść do ekspresu odchodzącego do Brukseli. Przybył na dworzec na kilka minut przed odejściem pociągu w towarzystwie żony i przyjaciela.

W chwili gdy wsiadał do wagon zbliżyła się elegancko u młoda kobieta, która w pewnej chwili wyciągnęła rewolwer i wystrzeliła.

Dyplomata nie stracił przytomności i zawołał: „Aresztować tę kobietę". Sprawczyni zamachu została niezwłocznie ujęta przez konduktora wagonu sypialniego.

De Chambrun po przewiezieniu do szpitala został niezwłocznie operowany. Stan jego nie wzbudza obaw. Dochodzenie w toku.

Sprawczyni zamachu oświadczyła podczas badania w komisariacie policji, że nazywa się de Fontange.

PARYŻ. Podczas badania u sędziego śledczego, Magdalena de Fontange, która zraniła b. ambasadora de Chambrun, oświadczyła, że jest córką malarza i rozwiedzioną żoną podprefekta.

Była dziennikarką, współpracowniczką wielu pism i opublikowała m. in. wywiady z Mussolinim.

Jako motywy zamachu, p. de Fontange podała fakt niedyskrecji, popełnionej rzekomo przez b. ambasadora de Chambrun, co miało ją pozbawić uczucia wybitnego włoskiego męża stanu.

Sprawczyni zamachu oświadczyła, iż żałuje, że nie zabiła b. ambasadora de Chambrun z powodu zacięcia się rewolweru. Stan rannego dyplomaty nie budzi obaw.

Statek estoński pod obstrzałem
Eskadra angielska nie przyszła mu z pomocą

TALLINN. Po raz trzeci, estoński statek handlowy bez żadnego powodu został zatrzymany przez powstańców hiszpańskich.

Wojenne okręty powstańcze zażądały od kapitana estońskiego statku „Begonia", który szedł z port Pablo do Nicei z ładunkiem węgla i pomimo, że statek podał cel swej podróży kazano „Begonii dążyć za statkiem powstańczym do portu Ceuta.

Kapitał statku estońskiego odmówił temu żądaniu. Wówczas hiszpański okręt wojenny dał w kierunku „Begonii" kilkanaście strzałów, które nie trafiły.

Działo się to na oczach eskadry angielskiej która była w pobliżu i nie przyszła z pomocą statkowi estońskiemu.

Aby uratować statek, skierował go kapitan do Ceuty, lecz po rewizji statek poszedł w dalszą swoją drogę.

Frontem do Morza

Napad w ogólnej ubikacji
Bajeczka nie uratowała oskarżonego

W Sądzie Okręgowym w Warszawie ławę oskarżonych zajął cyniczny rabuś Eugeniusz Pętlak, któremu akt oskarżenia zarzucał napad na Marię Samucką.

Samucka w połowie grudnia ubiegłego roku wracała z jednego z banków, do którego była wysłana przez swą chlebodawczynię, celem wykupu weksli. Zauważyła ona, iż od chwili opuszczenia banku była śledzona przez jakiegoś osobnika.

Po drodze wstąpiła na podwórze domu przy ul. Franciszkańskiej 19, kierując się do ustępu.

W ślad za nią wszedł mężczyzna, który w jednej chwili schwytał kobietę za gardło przewrócił ją w nieczystości i wyrwawszy torebkę, uciekł.

Na szczęście, ktoś z domowników usłyszał krzyki i pogonił za rabusiem, od którego po zatrzymaniu odebrano torebkę z pieniędzmi.

Był nim właśnie Pętlak, karany już trzykrotnie za kradzieże.

Na wczorajszej rozprawie Pętlak w bezczelny sposób starał się przedstawić zajście w innym świetle. Oto został zaczepiony przez nieznajomą kobietę, która mu zaproponowała intymne usługi za cenę 2 zł. Zgodził się i weszli do owego domu. Tu go odeszła ochota i zażądał zwrotu 2 zł. Kobieta odmówiła, wówczas szarpnął ją i pieniądze zabrał.

Sprytna, ale wierutna bajka, nie pomogła oskarżonemu. Został skazany na 4 lata więzienia.

Bezrobotni okradali bezrobotnych
„Jaśka" na czele szajki złodziejskiej

Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął akt oskarżenia w niezwykłej sprawie o kradzież na szkodę Stołecznego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym.

Kradzież wykryto dzięki poufnym informacjom, jakie otrzymał jeden z aspirantów Urzędu Śledczego, że przy ul. Gizów w Warszawie zamieszkuje niejaka „Jaśka", która w swoim mieszkaniu ma cały skład odzieży podejrzanego pochodzenia.

Okazało się, że ową „Jaśką" była Janina Olasek, u której w czasie znaleziono magazyn palt, odzieży, bielizny i t. p. oraz opakowania, wskazujące, że przedmioty pochodzą ze zbiórki zimowej dla bezrobotnych.

Olasek przyznała się do winy i wskazała, że oprócz niej jeszcze cały szereg osób, zatrudnionych w składnicy komitetu przy ul. Stawki 4, dopuszczał się kradzieży.

Aresztowano wszystkich, u których w mieszkaniu znaleziono kompromitujące dowody rzeczowe.

Ogólna wartość skradzionych przedmiotów przekracza 3000 zł.

Ławę oskarżonych zajmie ogółem 9 robotników i robotnic składnicy. Byli to przeważnie bezrobotni, którzy w magazynach Komitetu odpracowywali świadczenia, wypłacane przez Fundusz Pracy.

Wszyscy oskarżeni przebywają w więzieniu.

Rozprawę sąd wyznaczył na 22 kwietnia r. b.



Jakacki sprowadził Kiang-Ling-Fu na posiedzenie rewolucjonistów, gdzie odbyło nad nim sąd. Oskarżono go, że jest prowokatorem i pokazano mu dokumenty, które zdobył Li-Te. Gdy Kiang-Ling-Fu zaklinał się na wszystkie świętości, że nie pisał tych listów, że to machinacje „Intelligence Service". Jakacki rzucił mu straszne oskarżenie, zarzucając mu, iż konferuje z ich śmiertelnym wrogiem, Arturem Jamesem.

166.

Żebrak o sparaliżowanych nogach

Kiang-Ling-Fu nie mógł wyrzec ani jednego słowa na swoją obronę. Utkwiły mu one w gardle i czuł, że dławi się nimi.

— A więc tak przedstawiała się sprawa? Angielski oficer, który był dziś u niego, jest niebezpiecznym szpiegiem Arturem Jamesem? „Intelligence Service" zarzuciła więc na niego aż tak straszne sieci?

— Czy jesteś pewny, że to był Artur James? — w końcu z trudem wykrztusił Kiang-Ling-Fu.

— Zdaje mi się, że wiesz o tym nie gorzej ode mnie — odparł Jakacki głosem ostrym jak brzytwą.

— W jakim celu potrzebna nam ta cała komedia— wyskoczył nagle Li-Te, zaciskając pięści. — Wydałeś nas w ręce policji, a teraz zamierzasz grać rolę niewinnej owieczki, dość tego!

Na twarzy Kiang-Ling-Fu malowała się obecnie wielka rozpacz. Przez chwilę jego na wpół błędny wzrok błądził po obecnych, którzy spoglądali na niego z pogardą. Następnie zaczął mówić drżącym głosem, w którym brzmiało tłumione łkanie:

— Towarzysze, wiem, że w danej chwili jesteście przekonani, iż ja, wasz przywódca Kiang-Sing-Fu zdradziłem was. Co bym wam teraz nie powiedział na swoją obronę, uznacie za fałsz i obłudę. Być może, że gdybym znajdował się na waszym miejscu, odczułbym i myślałbym w podobny sposób. Angielskie diabły podsunęły „dowody" i wy wierzycie w te „dowody". Przysięgam na zdrowie mojej matki, która tęskni teraz za swym jedynakiem, że moje ręce nie pisały listu do „Intelligence Service", że list ten został sfabrykowany przez angielskich szpiegów. Przysięgam wam, że do tej chwili, w której Jakacki zakomunikował mi, kto mnie dziś odwiedził, nie miałem pojęcia kim był ten oficer angielski. Widzę i poznaję po waszych twarzach, że pomimo mojej przysięgi, nie dajecie wiary moim słowom. Nie lękam się wcale kuli, która ma położyć kres memu życiu! Wszyscy dobrze wiecie, że Kiang-Ling-Fu potrafi spokojnie spojrzeć śmierci w oczy. Nie chciałbym tylko, abyście później mieli wyrzuty sumienia z tego powodu, że zabiliście niewinnego człowieka, nie chciałbym, abyście sobie później pluli w twarz za to, że uwierzyliście angielskim szpiegom i uznaliście mnie za prowokatora... Nie, nie towarzysze, nie wolno wam być ślepymi wykonawcami planów angielskich diabłów.

W oczach Kiang-Ling-Fu zalśniły łzy. Jego ciałem wstrząsały dreszcze. Obecni obrzucali się porozumiewawczymi spojrzeniami. W hali rozległ się przytłumiony szept:

— Fałszywe łzy!

— Wcale nie przypuszczałem, że jest aż tak znakomitym aktorem!

— Za wszelką cenę chce odroczyć swą śmierć, przypuszczając, że w ten sposób uda mu się wymknąć z naszych rąk!

Podczas, gdy Kiang-Ling-Fu wygłaszał swą obronną mowę, Jakacki nie spuszczał z niego oka, i uważnie go obserwował. W pewnej chwili zdawało mu się, że Chińczyk mówi prawdę, ale zaraz zagłuszył w sobie to wrażenie:

— Nie, on tylko znakomicie gra swą rolę!

Jakacki posiadał rewolucyjne doświadczenie i w Rosji niejednokrotnie miał do czynienia z prowokatorami. Miał więc możność poznać duszę tych ludzi jak i ich praktykę, która polegała na tym, że jak mogił wypierali się zarzucanych im czynów...

— Posłuchaj, Kiang-Ling-Fu — rzekł Jakacki. — Zbadamy dokładniej tę sprawę, pomimo, że już w danej chwili posiadamy dostateczną ilość dowodów, stwierdzających twoją winę. Przez czas trwania dochodzenia, na krok nie opuścisz klubu!

— Zgadzam się na wszystkie warunki! — oczy Kiang-Ling-Fu rozbłysły radością.—Będę szczęśliwy, gdy uda się wam stwierdzić, że padłem ofiarą „Intelligence Service".

Większość obecnych zgodziła się z Jakackim, uważając, że należy odroczyć sąd nad Kiang-Ling-Fu i dokładniej zbadać całą sprawę. Tylko Li-Te i grupa młodych rewolucjonistów była innego zdania. Twierdziła, że należy z miejsca zgładzić prowokatora.

— Posiadamy dostateczne dowody — oświadczył stanowczo Li-Te. — Kiang-Ling-Fu stara się umyślnie grać na zwłokę, aby w międzyczasie móc uciec.

— Musimy przekonać się o jego winie na całe sto procent — odparł Jakacki. — Zanim pozbawia się człowieka życia, należy mieć całkowitą pewność, że on jest winny.

Zebrani rozeszli się. W klubie pozostało tylko kilku uzbrojonych od stóp do głowy rewolucjonistów, którym powierzono pilnować Kiang-Ling-Fu

Komisja złożona z pięciu osób, pod przewodnictwem Jakackiego miała przeprowadzić dochodzenie w tej smutnej sprawie. Dochodzenie nie było jednakże łatwe do przeprowadzenia. Należało zdobyć dostęp do szanghajskiego oddziału „Intelligence Service", a to nie było rzeczą prostą.

Jakacki wówczas wpadł na pewien pomysł. Przedłożył komisji swój projekt, a gdy ta zatwierdziła go, przystąpił do wprowadzenia go w życie.

*

Tancerka donna Sorello nie występowała w kabarecie „Monterosa", ani w żadnym innym lokalu. Dziesiątki jej zapalonych wielbicieli na próżno szukało jej we wszystkich kabaretach i lokalach rozrywkowych Szanghaju.

Znikła jak kamień w wodzie...

W angielskiej koncesji w Szanghaju znajduje się pierwszorzędny klub, w którym przebywają przede wszystkim angielscy oficerowie i kapitanowie angielskich okrętów wojennych. Bez przerwy orkiestra wygrywa tam taneczne melodie, bez przerwy z trzaskiem wypadają tam korki z butelek z szampanem, a europejskie i chińskie dziewczęta uprzyjemniają angielskim oficerom wolny od zajęć służbowych czas.

Pewnego dnia w pobliżu tego klubu pojawił się żebrak z dużym psem. Żebrak o sparaliżowanych nogach siedział w wózku, a stojący obok niego pies trzymał w pysku czapkę, do której przechodnie wrzucali miedziane i srebrne monety.

Żebrak o sparaliżowanych nogach nie był Chińczykiem. Był to Europejczyk. Miał wielką rozczochraną jasnowłosą brodę i przedstawiał się za Rosjanina, który uciekł z piekła bolszewickiego.

— Postawiono już mnie pod ścianką i miano rozstrzelać. Z wielkiego przerażenia nogi odmówiły mi posłuszeństwa i dostałem paraliżu... Szlachetni państwo zlitujcie się na ofiarą rewolucji i ofiarujcie mi cośkolwiek... — płaczliwym głosem opowiadał żebrak przechodniom o swym losie, chcąc wzbudzić w nich litość.

Pewnego razu było to wczesnym rankiem, przed żebrakiem zatrzymała się wyjątkowo piękna kobieta o jasnych włosach i wpiła w niego przenikliwe spojrzenie...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

NIEDZIELA NA ALASCE

Herriot klęczał przed chatą na śniegu i podważał zamek u drzwi. Od czasu do czasu przerywał pracę i rękami okrytymi grubymi rękawicami pocierał nos i policzki, aby je rozgrzać.

W pewnej chwili drzwi puściły. Herriot wszedł do chaty i zamknął za sobą drzwi. Pobieżnie obrzucił wzrokiem jedyną izbę chaty. Po jednej stronie znajdował się piec, a po drugiej wąskie łóżko nakryte pstrymi kocami i futrem niedźwiedzia, jeszcze kilka koców było przerzuconych przez poprzeczną żerdź. Blaszane naczynia z prowiantem, zasuszone mięso reniferowe i mrożone mięso innych gatunków stało na półkach wiszących na ścianie.

Herriot zbliżył się do pieca. Okrzyk radości wydarł mu się z piersi, gdy ujrzał, że ruszt jest po brzegi napełniony drewnem, które tylko należało podpalić. Gdyby ruszt nie był przygotowany do rozpalenia ognia, Herriot musiałby na zajutrz przybyć tu po raz drugi. Ale, jak słusznie przypuszczał, w niedzielę wszystko pójdzie po jego myśli.

Z ironicznym uśmiechem przyglądał się przygotowaniom, jakie poczynił Ole Pete, właściciel chaty, do niedzielnej uczty. Na palenisku stała ugotowana kura leśna. W brytwance leżał kawał suszonego łososia, a obok stała nieotworzona jeszcze puszka z pudingiem. Ole Peta przygotował to wszystko przed udaniem się na łowy na morsy.

Wszędzie widziano chętnie starego Ole Pete. Kto mógłby mieć żal do niewinnego starego łowcy fok?

Herriot szybko usunął brytwankę z kurą i łososiem, wyjął górną warstwę drewna z pieca, wyciągnął z kieszeni kilka naboi ów z dynamitem i ukrył je zręcznie między dolnymi warstwami drzewa. Następnie wszystko postawił na swoim miejscu, tak jak stało poprzednio. Podczas tej pracy chwilami rzucał szybkie spojrzenie w stronę drzwi i zamarzniętego okna.

— Od dzisiaj długonosy myśliwy morsów nie będzie mi stał na przeszkodzie — mruknął pod nosem, gdy wszystko już przygotował — ale nikt też się nie dowie, w jaki sposób zginął.

Chętnie by odkupił od Ole Pete jego prawa na łowy w tej okolicy i nie zabijał go, ale starzec nie chciał się na to zgodzić. Dopiero w ubiegłym tygodniu Herriot go odwiedził, chcąc go nakłonić do tej transakcji.

— Słuchaj pan, Pete — rzekł wówczas — pan prawdopodobnie wiele wyciąga z polowania na morsy, ale jestem gotów ofiarować panu większą sumkę, aby tylko pan opuścił te okolice, przesiedlił się gdzie indziej i mnie odstąpił jego prawa na łowy.

— Może pan przecież wyszukać sobie inne obszary i wystarać się od władz o pozwolenie na łowy — odparł stary myśliwy. — Mieszkam tu od bardzo wielu lat i pragnę tu umrzeć. Nie znam innych terenów, ani innych ludzi. Okolica ta jest moją ojczyzną. Dlaczego pan chce mnie stąd wysiudać?

— Przecież już to panu wyjaśniałem niejednokrotnie — rzekł Herriot. — Pragnę być sam. Podoba mi się tu niemniej niż panu i prawdopodobnie z tych samych względów. Zaznaczam, że jestem gotów dobrze zapłacić za to, co mi się podoba.

Zdawał sobie sprawę, że przytoczył słuszne argumenty, nie mógł jednak wtajemniczyć starca w to, że w okolicy natknął się na złotodajną żyłę i chciał zdobyć te obszary, aby skrycie dalej móc kopać. Ale Ole Pete nie ustępował. Herriota ogarnęła jednakże gorączka złota i gdy stary nie chciał dobrowolnie usunąć się, musiał użyć niezbyt delikatnych środków, aby go do tego zmusić.

Herriot zamknął drzwi pieca i chciał już skierować się do drzwi, gdy usłyszał, że nadjeżdżają jakieś sanie. Nie były to małe sanie Ole Pete'a, ale jakieś duże.

Herriot szybko zaryglował drzwi i rozejrzał się za jakąś kryjówką. Było bowiem możliwe, że przybyły zastawszy zaryglowane drzwi, odgarnie śnieg z okna i zajrzy do wnętrza. Herriot wlazł więc za koce wiszące na poprzecznej żerdzi, które dawały doskonałe schronienie.

W tej samej chwili przybyły doszedł do drzwi. Stwierdziwszy, że są zamknięte, zbliżył się do okna i ręką osłoniętą rękawicą wypchnął szybę. Herriot zerknął przez wąską szparę, jaką tworzyły dwa koce, i ujrzał jak potężnie ramię wsunęło się przez okno do izby i odryglowało drzwi. Herriot z miejsca poznał przybyłego. Był to znany złodziej futer, Morgan. „Odwiedzał" chaty myśliwych, kradł futra i nie starał się wcale zatrzeć za sobą śladów ponieważ jego psy tak szybko ciągnęły sanie, że znajdował się za górami i lasami, gdy wykrywano kradzież.

Morgan wszedł do izby i od razu skierował się w stronę łóżka. Wlazł na czworakach pod nie i wyciągnął paczkę skór. Następnie otworzył drzwi i wyszedł z nią na zewnątrz. Chwilę tę wykorzystał Herriot, którego umysł gorączkowo pracował. Podbiegł do pieca, schwytał pogrzebacz i ukrył się za drzwiami. Wpadło mu bowiem na myśl, że gdy Ole Pete stwierdzi, że znikły mu skóry, uda się w pościg za złodziejem. Z tego względu zamierzał przeszkodzić kradzieży.

Obecnie włamywacz wrócił do chaty, aby wynieść drugą paczkę skór. Nagle zatrzymał się, opuścił głowę i rzucił się na Herriota, zanim ten zdążył uczynić użytek z pogrzebacza.

— Aha, przypuszczałeś, że nie widziałem cię przez szparę w drzwiach — kpił Morgan podczas, gdy wykręcał rękę Herriotowi.

Z ironicznym uśmiechem zadał Herriotowi tak potężny cios w głowę że ten runął na ziemię nieprzytomny.

Morgan przypuszczał, że zabił właściciela chaty. Był więc przekonany, że zimą nie zostanie przez nikogo schwytany na gorącym uczynku i na chwilę usiadł za stołem.

Następnie wyniósł zwłoki z izby i zakopał je w śniegu, umieścił na saniach drugą paczkę skór i wrócił do chaty, aby spożyć posiłek niedzielny, przygotowany przez Ole Pete. Potarł zapałkę i przyłożył ją do drewna umieszczonego na ruszcie, aby przygrzać strawę. W tej samej chwili rozległ się przeraźliwy huk i Morgan wraz z chatą wyleciał w powietrze.

Kalendarz dnia

19 MARZEC

PIĄTEK
N. P. Marri Bolesnej, Józefa Oblubieńca N. P M.
Słowiański: Bogdana.
Słońca wsch. 5.42, zach. 17.46.
Księżyca wsch. - 9.26, zach. 1.27.

HISTORIA PODAJE:

1542 Urodził się hetman Jan Zamoyski.

1887 Zmarł Ign. Kraszewski w San Remo najpłodniejszy pisarz polski. Leży w grobach zasłużonych na Skałce.

PRZYSŁOWIA:

„Na św. Józef pogoda, będzie w polu uroda".

KTO NIE WIE, ŻE:

Nad Polskim Morzem żyje i pracuje (r. 1935) około 1.730 rybaków.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Wyjątki. Ludwik XIV pod koniec swego życia nie znosił słowa „śmierć", którego wystrzegało się w rozmowie z królem otoczenie dworskie. Mimo to pewnego razu wymknęły się nadwornemu kaznodziei słowa:

— Wszyscy ludzie muszą umrzeć!

A kiedy król okazał jawnie swe niezadowolenie, kaznodzieja poprawił się szybko, dodając:

— Tak, Najjaśniejszy Panie, prawie wszyscy ludzie muszą umrzeć.

Tłumaczenie snów

P. Wiśniewski. Będzie kłopot pieniężny. Ujrzy Pan zajście uliczne. Ma Pan wiernego przyjaciela w domu.

P. Ola Kasztelanka. Spełni się życzenie. Będzie rozmowa z miłą osobą

Zbolałe serce S. O. S. Sny Pańskie wróżą szczęśliwe zakończenie tej miłości. Pocóż takie czarne zamiary, Zabójstwo... samobójstwo... Tak nie myśli mężczyzna. Jeśli Pan kocha swą dziewczynę szczerze, winien Pan wzbudzić w jej sercu taką miłość, aby nie zważała na żadne przeszkody.

Krakowianka (Kraków). Troska materialna będzie. Zwiększone zarobki w niedalekiej przyszłości. Spotkanie z miłą znajomą.

HUMOR

EGZAMIN

Kandydat zdaje egzamin doktorski.

— Niech mi pan wyliczy środki napotne! — mówi profesor.

Kandydat wylicza ważniejsze.

— No, a jeśli te nie pomogą?

— Wówczas przyślę chorego na egzamin do pana profesora!

Kobieta silniejsza od wilków

Niezwykłe dzieje miłości tancerki do aktora

W połowie września ubiegłego roku amerykańska trupa rewiwa „Hansas Follies" przybyła na występy do stolicy Kanady. Sensacja tej trupy były występy Mabel Wilcox, doskonałej tancerki i pieśniarki.

Wieczorem zgromadzona publiczność wypełniająca widownię z niecierpliwością czekała na występy panny Mabel, rozreklamowanej w dziennikach. Znakomita artystka nie ukazała się jednak na estradzie. Gdy przyszła kolej na jej występy, zjawił się zmieszany dyrektor trupy i oświadczył, że panna Mabel Wilcox, niestety, nie będzie mogła pokazać się na scenie, ponieważ przed chwilą złamała nogę.

Nazajutrz dzienniki potwierdziły tę wiadomość, podając również w jaki sposób doszło do nieszczęśliwego wypadku.

Mabel Wilcox, która od wielu miesięcy kochała się w swoim koledze, śpiewaku Jamesie Hyde, tuż przed występem odbyła z nim decydującą rozmowę. Ukochany oświadczył kategorycznie, że nie zmieni swego zdania i ożeni się z nią tylko wówczas, gdy porzuci deski teatralne. Ponieważ Mabel nie chciała się na to zgodzić, opuścił ją, a stojąc na progu, rzucił na pożegnanie, że go więcej nie ujrzy. Mabel mając złe przeczucie, wybiegła za nim z pokoju, zbiegła ze schodów, upadła i złamała nogę.

Gdy aktorka wróciła do zdrowia, za wszelką cenę pragnęła uzyskać adres ukochanego. Po wielu tygodniach udało się jej ustalić, że porzuciwszy ją, nie przyjął żadnego nowego engagement, a udał się na Alaskę, gdzie wstąpił na służbę w charakterze myśliwego do pewnego wielkiego przedsiębiorstwa futrzanego.

Wówczas Mabel, którą pożerała tęsknota, zdecydowała się porzucić scenę i udać się na Alaskę za Jamesem Hyde. Zerwała kontrakt, zabrała wszystkie swoje oszczędności i udała się na daleką północ.

Tam młoda tancerka w ciągu krótkiego czasu przeobraziła się w zawodowego myśliwego. Mieszkała w małej chatce na pustkowiu nad brzegiem rzeki Yukon, podejmowała niebezpieczne wyprawy w okoliczne dziewicze lasy i każdego wieczora notowała skrzętnie wyniki ciężkich łowów. Jej jedynym sąsiadem na tym pustkowiu był myśliwy James Hyde. Z uśmiechem oświadczył swojej koleżance gdy ją tylko po raz pierwszy spotkał, że jest zadowolony z tego życia na pustkowiu i że będzie ją traktował wyłącznie jako koleżankę. Minął prawie rok od chwili jej przybycia i w ciągu tego czasu Mabel czyniła wszystko, aby przyciągnąć do siebie ukochanego mężczyznę. Jej wysiłki poszły jednakże na marne. James Hyde w dalszym ciągu traktował ją tylko jako koleżankę. W końcu Mabel straciła cierpliwość i zamierzała wrócić do cywilizowanego świata.

W przeddzień wyjazdu rozszalała gwałtowna burza śnieżna, która trwała 48 godzin. Pod koniec drugiego dnia Mabel usłyszała ze strony chaty Jamesa Hyde strzały oddawane w równych odstępach czasu. Był to alarm człowieka, znajdującego się w niebezpieczeństwie.

Oszalała z przerażenia Mabel w ciągu niezwykle krótkiego czasu przebyła w saniach ciągnionych przez psy cztery mile dzielące ją od chaty Jamesa Hyde. Gdy zbliżała się do chaty usłyszała ujadanie wilków. Wówczas opanowała przerażenie i zabrała się do dzieła. Zdjęła strzelbę, zatrzymała sanie i skierowała się w stronę chaty. Zdawała sobie sprawę, że idzie o życie Jamesa, z zimną więc krwią zakochanej kobiety zdecydowała się za cenę własnego życia ocalić go. Zbliżywszy się do chaty, ujrzała jak jeden z wilków wskoczył przez okno do pierwszej izby, podczas gdy James zabarykował się w drugiej. Reszta wygłodniałego stada ujadając oblegała chatę. Mabel oddała kilka strzałów i stado rozbiegło się na cztery wiatry. Wówczas Mabel zbliżyła się do drzwi, pchnęła je kolbą i zetknęła się z olbrzymim wilkiem. Z przyległej izby dolatywały jęki. Mabel zrozumiała, że James został ranny i nie może walczyć. Przyłożyła więc strzelbę do ramienia i zanim zwierzę rzuciło się na nią położyła je trupem, ratując dzięki temu ukochanego.

Po tym wypadku James Hyde zawiadomił swoich zwierzchników, że zaręczył się z Mabel i że opuszcza Alaskę. Wkrótce w mieście rodzinnym Mabel powstanie przedsiębiorstwo futrzane pod firmą James i Mabel Hyde.

„Sherlock Holmes Paryża"

podał się do dymisji

Jeden z najzdolniejszych funkcjonariuszów paryskiej policji kryminalnej, popularny inspektor Marcel Guillaume, podał się do dymisji. Wraz z nim znika człowiek, który walczył zacięcie z przestępstwem na terenie Francji, człowiek, któremu w ciągu ostatnich lat powierzano do rozwiązania najtrudniejsze zagadki kryminalne. Jest on oficerem Legii Honorowej i odznaczenie to dobitnie wskazuje, jak ceniona była praca tego funkcjonariusza policji.

Paryżanie nazywali inspektora Marcela Guillaume, „Sherlock Holmesem Paryża". Po raz pierwszy wypłynął on na powierzchnię przed 25 laty. Wówczas w Paryżu i okolicach grasowała niebezpieczna banda rabusiów pod kierownictwem niejakiego. Bonneta. Guillaume powierzono zlikwidowanie bandy. Po niezwykłym pościgu, który trwał pięć dni i pięć nocy dopadł Bonneta w młynie na prowincji. Policjanci natychmiast przystąpili do oblegania młynu, a gdy przestępca stwierdził, że nie ma dla niego wyjścia z beznadziejnej sytuacji, sam sobie wymierzył sprawiedliwość, pakując sobie kulę w głowę.

Niezwykłą popularność zdobył sobie Guillaume ostatnio dzięki sprawie ojcobójczyni, Violette Noziere, oraz dzięki sprawie sędziego Prince'a, którego znaleziono bez życia na torze kolejowym, gdy prowadził dochodzenie w aferze Stawiskiego.

Na małej wokandzie...

Miłosny liścik

czyli przygoda pewnego amanta

(A. E.) Pan Szymon Ratajski ujrzał pewnego razu na ulicy pannę Zuzię Ogórkównę. Zakochał się w niej od razu i poszedł za nią jak zahipnotyzowany, aby sprawdzić, jak się panienka nazywa i gdzie mieszka. Zaspokoiwszy zaś ciekawość, wrócił do swego kawalerskiego pokoiku i ułożył następujący list:

„Panno Zuzanno!

Schnę ja z miłości i z namiętności, zdobyć cię muszę, bo się uduszę; gdym tylko zoczył twarz twą i nózię, czułem, że kocham tę cudną Zuzię. Westchnąłem wówczas: mamo, ach mamo! chcę byś wzdychała więc także samo, a list ten piszę ci dla zachęty, byś czuła do mnie choć źdźiebko mięty.

Jednem słowem, co tu dużo bajcować. Odraz przystępuję do rzeczy i zawiadamiam panienkę, że czekam na nią w czwartek o ósmej pod Kopernikiem (ten z jajkiem). Będę nosił granatowe jesionke z pluszowem kołnierzem, zielony celinderek i żółte buty, ze szaconkiem Szymon Ratajski".

Na list powyższy nadeszła następująca odpowiedź:

„Ach!

List otrzymałam i przeczytałam: jak przeczytałam, odraz zemglałam. Z czego się wzięły te nagłe mdłości? Ma się rozumieć, że to z miłości. Coś mi tam szepce w dziewczęcym sercu, że wnet na ślubnem staniem kobiercu, chętnie więc zrobię randkę z chłopczykiem, w czwartek o ósmej pod Kopernikiem.

Będę ubrana w granatowe palto i kapelusik z piórkiem też również granatowy; a choć już będzie ciemno, moje roziskrzone ślipki z daleka już pan zobaczy".

*

Oznaczonego dnia pan Szymon biegł truchcikiem w kierunku umówionego pomnika.

Już z dala zauważył kobiecą postać w granatowym palcie. Później rzucił mu się w oczy granatowy kapelusz z piórkiem, następnie roziskrzone oczy... Ale gdy podbiegł zupełnie blisko z okrzykiem: „Wymarzona!", niewiasta rąbnęła go po głowie parasolką, a chrapliwy głos obwieścił:

— Ja ci dam łachmyto, gałganie do mojej córki się dobierać!

Oczywiście wynikła z tego sprawa sądowa i wyrok, skazujący panią Katarzynę Ogórkową na dwa dni aresztu.

Na sali, wśród publiczności, obecna była panna Zuzia. Ciepłym wzrokiem spoglądała na pana Szymona...

Przeczucie mi mówi, że coś z tego będzie.

Strajk „z miłości do szefa"

zakończył się zwycięstwem robotnic

Miasto Wellingborough miało ostatnio niezwykłą sensację. Trzysta kobiet pracujących w pewnej parowej pralni, zastrajkowało z dość niezwykłych powodów.

Człowiek, któremu przypadło w udziale być przyczyną strajku, nazywa się Ernest Graesley i jest kierownikiem personalnym pralni parowej w Willingborough. Przed pewnym czasem otrzymał polecenie od dyrekcji fabryki, aby udał się do sąsiedniego miasta i tam objął kierownictwo działu personalnego w filii przedsiębiorstwa.

Ernest Graesley był jednak uwielbiany przez wszystkie pracownice pralni i wiadomość, że on zostaje przeniesiony do innego miasta, wywarła na nich wstrząsające wrażenie. Robotnice zwróciły się do dyrekcji z prośbą, aby nie przenosiła kierownika personalnego do innego miasta. Gdy dyrekcja prośbę tę odrzuciła, robotnice zastrajkowały.

Strajk trwał dwa dni i zakończył się zwycięstwem robotnic. Ernest Graesley ma być bardzo podobny do gwiazdora filmowego Clarc Gabla i to ma być przyczyną jego niezwykłej popularności wśród robotnic.

Frontem do Morza!

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie opuszczać męża!

P. ROZALII M. Z UL. RADZYMIŃSKIEJ najserdeczniej współczuję i chętnie ulżyłbym jej niedoli.

Myślę, że dobrze byłoby, gdyby Pani mogła znaleźć jakie samodzielne środki zarobkowania, do czego możemy Pani dopomóc, zamieszczając bezpłatnie ogłoszenie.

Jeżeli chodzi o stosunki majątkowe między mężem a Panią, to, o ile nie zostały ustalone specjalną umową przedślubną (t. zw. „intercyzą"), to zwyczajowo przeważnie uznaje się za miarodajną wyłączność majątku i wspólność dorobku.

To znaczy, że sumy czy mienie, wniesione przez każdą ze stron, pozostają jej własnością, a sumy i mienie, zdobyte w czasie trwania małżeństwa są wspólną własnością małżonków, ewentualnie podzielną.

Jeżeli chodzi o t. zw. alimenty po rozejściu się, to przysługują one żonie zawsze, ale nie radziłbym Pani opuszczać męża, bo to pogorszy prawną sytuację Pani. Niech więc Pani nie robi pierwszego kroku w tym kierunku.

P. Jankowi z Browarnej zakochanemu w Węgrzech, komunikujemy, że list jego przekazaliśmy Towarzystwu Polsko - Węgierskiemu w Warszawie. Może to da jakiś wynik. Nic ponadto Panu poradzić nie możemy.

P. Jerzemu radzę na razie nadal pracować u ojca, prosząc, aby z biegiem czasu dopuścił Pana do spółki. Uważam, że teraz już może Pan się ożenić. To nic, że na razie będzie Wam trochę ciężko. Stopniowo będziecie coraz zamożniejsi.

P. Henrykowi z Otwocka mogę jedynie służyć bezpłatnym ogłoszeniem, które umieści Panu admini-

Zawodowy morderca służących

zawiązywał flirty, wyłudzał pieniądze i zabijał swe ofiary

Patrol policyjny zatrzymał przypadkowo na ulicy Wolność w Warszawie pewnego osobnika. Było to jeszcze przed sześciu tygodniami. Podał się on za Władysława Maja i przedstawił na to nazwisko książeczkę wojskową. Jak stwierdzono, książeczka była sfałszowana. Maj mieszkał przy ul. Wolność 5 ze służącą Zofią Żurek.

Ponieważ Maj był poszukiwany przez policję powiatową za okradzenie służącej pod Sochaczewem, tam go odesłano. Rozpoczęto się dochodzenie. Ustalono, że Maj okradł służącą Marię Majcherównę w Adamowej Górze pod pretekstem ożenku. Po kradzieży uciekł.

Ponieważ jego dowód osobisty był fałszywy, nie dano wiary jego twierdzeniom, że istotnie jest on Władysławem Majem i jeśli się ukrywał, to musiało na nim ciążyć jakieś większe przestępstwo. Jakie?

Dochodzenie prowadzone było nadal. Ustaliło ono, że prawdziwe nazwisko rzekomego Maja brzmi Marian Kościuch. Pochodzi on ze Lwowa, gdzie przed rokiem zamordował służącą Józefę Załotównę i dla zatarcia śladów izbę oblał naftą i podpalił. Ogień został jednak ugaszony i zbrodnia się wykryła.

Kościuch uciekł w okolicę Warszawy. Tu pod różnymi nazwiskami zawierał znajomości ze służącymi i okradał je, albo mordował. Występował pod nazwiskami: Wacława Grzelczaka, Tadeusza Bitnera, Aleksandra Pawlaka, Tadeusza Biernackiego i Mariana Orłowskiego. Ostatnio nazwał się Majem.

Oprócz wymienionej wyżej Majcherówny Kościuch okradł pod Stoczkiem służącą Marię Malinowską. Chciał ją także udusić, ale spłoszony ratował się ucieczką.

Tenże Kościuch prawdopodobnie udusił też służącą Kazimierę Buksównę, której zwłoki znaleziono w czerwcu r. ub. na polach wsi Wielkie Wuje w powiecie płońskim.

Taki sam los byłby prawdopodobnie spotkał i jego ostatnią „narzeczoną" Zofię Żurek, gdyby go w porę nie zdemaskowano. Mordercę osadzono w więzieniu.

Ziemia Brzeżańska w hołdzie

Dostojnemu Solenizantowi

Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja ludności Ziemi Brzeżańskiej, która wręczyła P. Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi dyplom obywatelstwa honorowego 10 gmin pow. brzeżańskiego, oraz upominek imieninowy w postaci konia arabskiego z rzędem.

Wieczorem Marsz. Śmigły-Rydz wyjechał z Warszawy na jeden dzień odpoczynku.

Za udział w zajściach w Truskolasach

skazany na 6 miesięcy więzienia

Wczoraj Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę członka Stronnictwa Narodowego J. Chyry, oskarżonego o udział w zajściach antyżydowskich w Truskolasach w dn. 27 stycznia ub. r. spowodowanych fałszywymi pogłoskami i sprofanowaniu miejscowego kościoła przez Żydów.

Chyra ukrywał się od stycznia do połowy grudnia ub. r. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg 3 lat.

Napad umysłowo chorego

na przechodniów w Radomiu

Umysłowo chory Jan Szymczak z Gębarzowa, przywieziony przez ojca dn. 16 marca do lekarza w Radomiu, na ulicy napadł na Den-Cina z Przytyku i Jankla Ajsenberga z Radomia, których dotkliwie pobił.

Kilku przechodniów zatrzymało Szymczaka. Odniósł on w czasie bójki lekkie obrażenia i został przewieziony do szpitala. Pobity Den - Cin zmarł w szpitalu.

Zuchwały napad na listonosza

W centrum Berlina 2 młodych osobników dokonało w biały dzień zuchwałego napadu z bronią w ręku na listonosza pieniężnego.

Bandyci zastąpili listonoszowi drogę w jednej z bram, strzelając doń z rewolweru. Strzał utkwił w torbie pieniężnej, raniąc lekko listonosza.

Po długim pościgu, ostrzeliwujących się sprawców napadu ujęto.

Oddz'ały Z. Z. Z. zgłaszają akces

do Obozu Zjednoczenia Narodowego

Pomimo negatywnego ustosunkowania się do deklaracji płk. Koca kongresu ZZZ. uchwała ta nie spotkała się — jak się okazuje — z aprobatą oddziałów ZZZ na Śląsku.

W poszczególnych oddziałach ZZZ zaznacza się dążenie do współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego. Mianowicie pracownicy umysłowi huty „Pokój", zrzeszeni w ZZZ, uchwalili rezolucję, zgłaszającą akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Taką samą uchwałę powzięli pracownicy umysłowi huty „Baildon", oraz huty „Piłsudski".

Wkrótce orzeczenie arbitra

w sprawie zatargu w przemyśle szewskim

Minister opieki społecznej, Zyndram - Kościałkowski, wyznaczył p. Zbigniewa Wróblewskiego, inspektora Min. Opieki Społecznej na arbitra zatargu o warunki pracy i płacy w przemyśle szewskim.

W dniu wczorajszym odbyło się przesłuchanie strony pracowniczej. W dniu dzisiejszym nastąpi przesłuchanie przedstawicieli majstrów i kupców.

W dniach najbliższych spodziewać się należy orzeczenia arbitrażowego, które w sposób ostateczny zlikwiduje długotrwały zatarg.

Pełna tabela 38 Loterii

II klasa — 3-ci dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

$.000 Zł na nr: 9682
10.000 Zł na nr: 546
5.000 Zł na nry: 35250 52146 85048 85966
2.000 Zł na nr: 86723
1.000 Zł na nry: 29044 46059 49586 69927 90276 150738 173405
500 Zł na nry: 7510 43147 118170 138575 150970 151259 177972 192485
400 Zł na nry: 7666 21662 28702 30188 46124 77931 103843 111595 141423 153292 179975
250 Zł na nry: 930 20100 41307 46745 48161 63418 67959 71428 72994 89599 145630 165229 192363 193828
200 Zł na nry: 2146 4754 21294 22154 28921 42127 43486 49410 58258 77776 79834 90498 92488 96898 112215 121429 125796 127297 136087 137786 141371 145824 162740 169710 177599 181966

Wygrane po 150 zł

186 611 1340 580 625 2123 854 5351 71 973 6773 7290 840 931 8806 9844

11596 12435 59 508 13242 748 79 979 15120 26 314 825 17253 794 19067 497 621

21017 26 163 91 22099 598 977 23131 24308 25199 298 644 876 26880 936 28257 718 55 78 29415 973

30152 254 918 32096 122 345 33403 34083 727 36073 911 37803 967 38212 71 419 57 771 39160 248 649 770

40337 732 41144 692 726 42255 428 43459 674 710 44691 861 45083 120 555 709 91 907 46049 340 580 47807 48030 113 678 49385 823 54 71

50188 770 51621 700 52046 936 54067 233 55455 603 56608 784 59575

60048 691 839 61544 616 62511 840 73 913 63566 628 751 912 64578 713 65159 66629 67202 33 675 68390 451 69894 915

70952 71175 241 898 72116 536 73086 886 74026 720 980 75078 172 967 76102 525 77411 79 596 78144

80015 81755 961 83428 85613 846 86109 589 858 962 87210 88266 89425

91065 92621 53 93830 94468 639 961 95575 894 96411 519 873 936 97109 813 936 99333 775 983

100073 949 101363 102012 538 624 26 845 103233 105619 750 107499 108748 109291 473 798 869 73

110087 112085 113099 817 992 114682 705 115114 96 935 116377 676 779 923 118012 783 891 986 119014 530 120202 361 675 926 121612 996 123026 896 976 124018 302 11 125246 126323 429 127837 907 128192 574

131264 502 828 132014 133162 200 358 134192 545 686 813 135816 136133 445 543 138376

140390 459 574 639 141043 48 405 143063 392 624 145559 146787 147058 661 148013 743

151038 292 429 965

152403 553 852 966 153103 619 154190 632 157329 895 158437 711 159351 743

160936 161331 573 699 162312 442 929 163117 57 323 436 703 919 164033 382 165484 507 841 406 713 167055 251 973 168274 387 553 863 169068 72 353

170024 51 71 995 171417 173370 174898 175305 29 177570 178005 540 179615 948

180228 472 181281 758 86 827 182061 330 183040 63 184057 433 762 76 186408 543 188092 285 417 801 732 943

190165 552 74 710 877 191066 994 193617 726

Wygrane po 50 zł

834 85 1634 2028 212 325 410 995 98 3125 268 950 4509 85 789 965 5269 6850 918 7391 913 8344 889 9505 59 750 912

10140 60 455 11495 534 13567 14481 627 15165 598 665 16118 527 859 17798 985 18096 19084 973 93

20105 64 216 625 21011 22 214 710 14 920 22166 807 32050 290 523 758 24069 190 94 590 788 818 78 25070 117 706 37 846 26138 64 27007 31 548 985 29611 71

31372 32338 709 55 33033 79 34447 35544 602 36026 133 54 308 42 819 962 37332 64 805 38363 498 621 887 931

40098 103 533 763 41043 59 484 502 53 774 42282 601 753 43814 39 61 44326 970 45231 381 929 46245 353 586 637 706 936 47221 435 661 48319 905 49100 16 592 675 759 920

50064 236 383 860 51142 333 61 875 52182 53029 147 243 614 780 902 86 54531 55322 644 56878 57196 722 906 87 58077 282 495 503 980 59016 845 938 88

60495 908 78 61112 409 555 8 62562 671 939 57 63773 64084 128 65214 469 66130 215 305 614 886 67927 68052 351 701 8 19 72 913 92 69030 93 103 319 411 51

70040 338 60 451 72000 7 431 513 622 73047 458 703 956 74067 79 148 463 895 920 43 75622 73 76351 452 804 77145 362 452 90 693

80371 584 703 81282 788 940 82292 375 420 908 83189 394 359 773 965 84077 85033 937 75 86224 405 596 87423 46 638 965 88113 32 672 804 89369 88 453

90667 907 92122 71 417 94034 70 136 48 84 464 953 95710 96010 127 698 97162 536 98311 406 639 99390 932

101704 864 102146 700 103028 41 104193 537 105550 106246 76 931 107416 108162 73 368 662 70 902 109021 43 127 639 968

110210 65 817 111045 326 873 75 112563 113572 845

114063 413 47 664 898 115038 509 680 91 770 940 72 116121 543 97 117095 748 118379 94 638 707 119483 587 713

122006 123268 386 124342 54 568 776 899 967 125690 126122 523 871 127484 128124 439 129134 470 534 79 684 937

130080 95 232 131879 132091 305 976 133120 879 134456 877 135000 586 764 837 40 975 136242 678 710 137434 138879 139950

140187 295 756 141236 439 142161 93 143107 256 392 905 144193 483 609 92 725 849 145198 580 892 938 146242 63 523 774 976 147655 149182 220 406 595

150830 973 151582 914

153095 476 513 154097 103 65 320 52 639 815 156035 911 157048 483 593 907 158809 37 159442

160926 161013 65 244 513 70 925 162160 812 997 163222 476 164117 447 769 878 165007 538 811 166129 310 90 451 655 820 167514 604 168251 624 794 169189 868

170686 926 171358 172002 419 793 173217 449 734 70 962 174140 210 367 715 90 852 957 175970 177851 179321

180706 856 62 181542 821 932 182023 707 183490 184904 185228 766 186221 187004 213 410 188257 658 189413 751 936

190369 662 191033 350 51 192056 710 193016 349 520 620 194005 239 52 84 894

III ciągnienie

Wygrane po zł 150

2144 3867 4309 723 5859 6290 657 833 7796 897 9118 936 10560 11168 13995 16721 17319 491 946 21538 22017 391 773 812 23156 24470 25277 28858 29816 30540 925 31860 33106 34576 35835 36216 38871 39750 40365 43380 394 407 45288 736 852 92 46152 472 48150 224 49411 787

50609 53187 54242 55060

60730 61063 272 62604 65036 673 66478 913 69267

72177 289 73183 73204 74209 75516 771 76577 78555 79934

80906 82301 506 84055 85051 86234 95 815 89 87576 88813 89199

90211 45 998 92551 93580 94413 98028

101053 103324 578 104058 20000 629 105939 106189 107173 108562 109272

111894 115574 116136 565 698 117035 726 118023 119749

120249 121362 891 122330 56 128209 129146

130074 358 604 132102 23 133049 241 845 135346 136338 721 864 137788

141600 142184 202 717 143074 91 144492 924 145649 858 146318 27 750 148851

150297 729 887 151893 927 152134 282 831 153000 384 724 154052 155623 157531 158948

160508 90 161536 162084 163447 165534 168029

170847 173008 176125 177252 416 179297

180698 181327 461 184695 185263 477 187138 637 772 188397 632 189376

190417 60 807 937 453

Wygrane po zł 50

453 1181 259 462 828 2734 995 398 4423 588 930 6340 51 856 7606 9222 9906 917

10145 231 11106 12310 13584 61839 14742 13375 406 690 875 80 16285 17754 19560 654

21828 22387 487 23497 24377 27264 741 28554 653 29486 643 744

30540 925 31860 33106 34374 35735 36350 37577 38152 83 391 732 921

40092 649 41017 244 622 902 42745 43183 998 44440 617 45288 736 881 46975 47305 73 682 48320 857 984 49284

50507 923 51548 53936 54766 921 30 57360 662 59611

60029 590 518 62347 63521 64072 284 65566 66177 67012 96 228 69460 910

70519 29 700 72036 73629 785 47359 670 75121 376 76027 79465 712 862

80558 81277 470 82499 85222 635 86681 87 89461 543 88000 89446 631 778

90969 91565 92712 811 93677 94020 214 530 709 924 95083 127 982 96400 862 97413 98079 209 340 504 651 99161

170063 101472 524 873 102652 106053 86 107495 850 109458

111413 112711 113665 114566 117448 713 118250 316

120098 121702 122618 868 124662 126975 127714 129330 675 892

130115 66 665 131806 132388 494 957 133068 328 135164 136014 903 137102 844 909 138697 964 139284 497

140129 141133 143238 951 144046 577 145921 146411 147851 149453

150331 151130 152511 154002 155094 158094 159502 774

160877 161230 162923 163111 165113 19 93 227 650 166001 574 943 167163 789 890 168165

170271 370 171029 561 172782 173603 49 174265 177283 89 595 178001 179611 766

181418 184128 698 185080 186572 187225 400 429 509 188758

190934 192 217 53 193606 996 194265

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 20.000 na Nr: 80530
Zł 15.00 na Nr 188280
Zł 10.000 na N-ry: 30283 50210
Zł 5.0400 na N-ry: 110609 173976
Zł 2.000 na N-ry: 1799 182802
Zł 1.000 na N-ry: 24561 30197 33617 97241 101437 125141 138357
Zł 500 na N-ry: 73406 100627 179019
Zł 400 na N-ry: 3508 59401 79930 116654 136321 143257
Zł 250 na N-ry: 30948 45103 45641 45711 49147 63998 100681 101494 122906 122631 130149 144503 151730 158815 166869 169095 189170
Zł 200 na N-ry: 39071 44050 47651 48125 52764 53426 60578 62960 68767 90847 99269 104785 108597 109020 135976 139691 147834 179992 187983 188632 192434

Wygrane po zł 150

373 1370 673 2487 506 773 896 4096 819 5111 682 7093 8322 555 11499 915 88 12479 13406 662 767 14253 15384 634 821 16451 17172 439 21640 22605 25365 26105 27083 534 28860 31407 32477 33257 36408 39061 884

40379 42018 189 43347 540 44437 698 931 45318 51084 53006 89 498 55488 57013 676 58103

61163 319 748 64297 66242 67139 328 45 68265

70201 351 831 71558 73582 76321 68 77838 78873 79395 573

82125 84629 86173 89164 90505 91180 599 92318 616 95804 97179 687 98103 431

101793 819 926 103330 106264 673 863 107643 109471 111405 114929 115542 829

120225 121081 123075 124381 465 126242 488 127032 480 128584 129369

130733 131090 750 132206 133430 606 137200 792 138095 601

140272 141217 143691 144174 519 801 145703 146174 957 148162 950 149603

152014 163370 88 412 555 154107 863 155530 156348 157183 159726

160139 161603 163126 165873 166377 167609 169407 597 170088 583 171659 192953 173658 175359

180306 181183 283 566 715 182677 183714 93 184892 186479 187422 188186 189387 190012 162 191053 68 571 605 60 192301 193536

Wygrane po zł 50

24 785 904 1007 713 2000 520 687 730 67 3508 4395 839 5700 6147 404 7419 8008 630 9250

10798 11351 952 12574 88 13080 14121 344 976 16342 524 679 17475 18146 19048

20228 23473 717 24422 585 27752 57 28332 29950

30260 31902 33508 997 34003 740 35809 35 36017 132 469 940 38009 941

40908 41504 43113 220 36 44162 350 572 877 45018 46826 47060 167 740 48146 772 49174 321

51581 52068 239 53977 54451 986 55042 197 713 56195 259 57378 690 58274 791 59060 730 893

61407 62755 65281 908 66914 67319

70227 380 71194 367 797 72213 73280 74326 939 75606 76208 772 77364 79226 [illegible]7 766

80025 81723 83712 84064 86096 292 87537 658 88713 90395 91719 62 92063 173 94344 696 559 95544 723 96527 939 97173 527 939 98607 99403

100124 528 102092 600 707 12 104051 106570 107879 108094 968 109039 110050 408 75 111604 113259 1114226 539 117493 113761 840 976

120717 121416 702 123095 128 124388 445 127041 152 128052 434 893 129011 387 856 130446 131222 354 82 132462 133388 136949 137343 71 79 486 632 139034 140785 142137 383 528 143566 144214 475 145968 73 147979 148555 797

150502 727 153421 24 154115 291 155664 975 156087 214 703 883 156087 214 703 883 157522 64 158231 159401

160494 863 161590 162014 367 164238 316 169392 766 170142 340 555 171657 172403 531 173211 372 174150 559 789 176215 177319 488 909 179639 90 89

180383 955 181422 554 182224 609 184186 186535 952 187525 189170 932 191239 740 192486 194161

Powódź w Anglii

W środkowej Anglii w obszarze rzeki Duse stoją całe połacie kraju pod wodą.

Wezbrane wody zalały miasto Ely. Komunikacja odbywa się czółnami. Również miasto Cambridge ucierpiało bardzo od powodzi.

Oszustwo pracownika komisariatu

Antoni Szczepaniak, posterunkowy Policji w Łodzi, służył w rezerwie pieszej i z tego tytułu posadał 3 bloczk z mandatami karnymi po 1, 2 i 3 zł. Szczepaniak po przeniesieniu do służby w komisariacie mimo żądań bloczków nie zwracał.

Po pewnym czasie Komenda Policji została powiadomiona, że na terenie Łodzi ktoś bezprawnie pobiera grzywny, wydając mandaty.

Wykrył to jeden z posterunkowych, który chcąc nałożyć na dozorcę domu, znajdującego się w jego dzielnicy, mandat karny za nieporządki, otrzymał odpowiedź, że właśnie dozorca ów mandat opłacił. To samo okazało się z szoferem, któremi chciano wymierzyć grzywnę za postój w nieodpowiednim miejscu.

Sprawą zainteresowano się bliżej i wówczas wyszło na jaw, że mandaty pochodzą z bloczków Szczepaniaka. Wykryto sprawcę nadużyć i jego pomocnika posterunkowego Leona Lewandowicza, którzy przywłaszczyli sobie grzywny, pochodzące z 70 mandatów karnych.

Sąd Okręgowy w Łodzi skazał obydwu posterunkowych po roku więzienia i pozbawienie praw.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok zatwierdził



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Tatiana córka pułkownika żandarmerii Iwanowa i zmarłej przed dwoma laty Polki, zakochała się w młodym bojowcu, Tadeuszu Orlińskim zwanym Sokołem, i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster tejże fabryki zadenuncjował ją w ochranie i Jadwiga Izdebska została niewinnie aresztowana.

Tymczasem Tadeusz przygotowywał zamach na pułkownika Iwanowa, lecz w przeddzień wykonania tegoż został aresztowany. Wobec tego Tania postanowiła sama wykonać zamierzony zamach i pewnego dnia zjawiła się w ochranie w gabinecie swego ojca. Iwanow jednak zdołał wyrwać jej rewolwer z ręki i zmusił ją do powrotu do domu. Towarzysze, nie wiedząc w jaki sposób nastąpił jej powrót do domu, podejrzewali ją o zdradę.

Tadeusz uciekł z gmachu sądu i ukrył się w mieszkaniu matki towarzysza partyjnego, Piaseckiego, straconego przez Moskali. Tu też doniesiono mu o rzekomej zdradzie Tani. Wreszcie postanowiono wezwać ją na sąd partyjny.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej. Tu wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę ratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Opracowano szczegółowy plan, który udał się: Izdebska uniknęła śmierci i wydostała się na wolność. Tymczasem stwierdzono, że Tania jest niewinna, oraz że podejrzewanie ją o zdradę jest bezpodstawne.

Tania umówiła się z Tadeuszem i gdy się spotkali od razu zapytała czy ją nadal kocha, gdyż jeden z bojowców powiedział jej, że Sokół interesuje się Izdebską. Nie otrzymawszy jasnej odpowiedzi, Tania szybko odeszła i odtąd Tadeusz nie mógł jej odnaleźć.

Bojowcy postanowili zgładzić generał-gubernatora Skałłona i opracowali dokładny plan zamachu. Jeden z nich w przebraniu rosyjskiego oficera miał znieważyć czynnie konsula niemieckiego. Obrażonemu dyplomacie powinien wyrazić ubolewanie generał-gubernator. Bojowcy więc planowali, że w tym czasie, gdy Skałłon będzie jechać do mieszkania konsula, rzucą na niego bombę.

W tym celu członkini organizacji bojowej, Hanna, wynajęła mieszkanie frontowe w domu przy ul. Koszykowej 13. Okna jej lokalu wychodziły na Koszykową i Natolińską, na której mieszkał konsul niemiecki. Bomby miano rzucić z okien wychodzących na Natolińską. Hanna zameldowała się jako Irena Kozłowska, a Jadzię Izdebską i drugą bojowczynię przyjęła rzekomo do służby.

Nareszcie nadszedł dzień zamachu: ale bomba wybuchła zbyt wcześnie i Skałłon cudem ocalał. Przygnębione dziewczęta spotkały Tadeusza na szosie za miastem, gdzie zdały mu sprawozdanie.

Tania, która przypadkowo znalazła się tam, zauważyła, jak Tadeusz czule rozmawia z Jadzią; oszalała z zazdrości pobiegła szybko do ochrany i zameldowała o tym, że w lasku młocińskim ukrywają się zamachowcy, którzy zamierzali zamordować generał-gubernatora. W rezultacie zarządzono obławę i aresztowano tylko Tadeusza, gdyż dziewczęta zdołały się ukryć.

Podczas konfrontacji z Tadeuszem Tania zrozumiała co uczyniła. Pod wpływem przeżyć dostała ataku szału. Tadeusza osadzono w więzieniu na Pawiaku w samotnej celi. Pewnego wieczora ktoś wrzucił mu kamyk z liścikiem.

Tadeusz otrzymał kartkę od Jadzi, która powiadomiła go, że towarzysze czynią starania, by go wydostać na wolność. Poleciła mu również spoglądać co dzień o szóstej wieczór przez okienko. Ale Tadeusz został osadzony w innej celi, więc następnego dnia o godzinie szóstej Jadzia na próżno spacerowała na przeciw jego okienka.

Następnego dnia z rana, gdy Jadzia zgłosiła się do zakonspirowanego lokalu, zastała tam policję.

Jadzia zadrżała. Co teraz czynić? Opanowała się jednak natychmiast.

— Czy tu mieszka pan Lipiński? — zapytała spokojnym głosem.

— Tak, tak... tu mieszka... — odrzekł żandarm, zapraszając ją ruchem ręki, by weszła dalej do mieszkania.

Jadzia wiedziała najlepiej, że tu żaden pan Lipiński nie mieszka...

Starała się jednak odegrać swą rolę do końca. Udawała zdziwioną, że zastała żandarma.

— Czy zastałam pana Lipińskiego?

— Tak.

Jadzia weszła do następnego pokoju. W pierwszym pokoju siedziało kilku szpicli oraz jeszcze jeden żandarm. Jak widać właściciele mieszkania aresztowano i odprowadzono do ochrany. Zaś na miejscu pozostawiono „pułapkę", by aresztować każdego, kto wejdzie.

Jadzia zorientowała się natychmiast w sytuacji. Mieszkanie, dokąd miała odnieść paczkę odezw, wpadło! Kilka dni przed swoim aresztowaniem opowiadał jej Tadeusz, że w partii tkwi prowokator.

Czyżby tym prowokatorem była Tania? Ale Tania nie znała adresu na Okopowej. Nie, to na pewno nie ona, tylko jakiś wybitniejszy działacz partyjny, który pozostaje na żołdzie ochrany.

Sytuacja Jadzi stawała się beznadziejna, ale Izdebska nie była już tą samą naiwną dziewczyną, którą ongiś aresztowano. Ostatnie przejścia nauczyły ją, iż nigdy nie powinna tracić panowania nad sobą. Zresztą, wiedziała, iż nic nie ma do stracenia.

A może uda mi się jednak wykręcić z ich rąk?— pomyślała.

Jakiś szpicel zbliżył się do niej i rozkazał podnieść ręce do góry.

Jadzia odpowiedziała na to zdziwioną i przerażoną miną. Czego chce właściwie od niej? Przyszła do pana Lipińskiego, by podjąć należną siostrze sumę. Podano jej ten adres. Czy pana Lipińskiego nie zastała?

— No, oddaj broń! — krzyknął szpicel.

Jadzia zdaje sobie sprawę, że wiele teraz zależy od tego, czy dobrze odegra swą rolę. Jeśli na prawdę uwierzą, że jest Bogu ducha winna, mogą ją wypuścić.

— Jezus, Maria! O co panu chodzi? O jaką broń? — odrzekła płaczliwym głosem. — Skąd do mnie, biednej krawcowej, jakaś tam broń? Boże litościwy, co się stało?

— Paszport masz przy sobie?

O, Jadzia wiedziała, że nastąpi takie zapytanie. Od razu po zamachu na Skałłona otrzymała z rąk Stanisława paszport na nazwisko Stefanii Sokołowskiej. Carskie paszporty były wtedy bez fotografii, toteż otrzymać fałszywy dowód nie było rzeczą trudną.

Jadzia podała paszport, łkając nadal. Tak świetnie odegrała swą rolę, że szpicle i żandarmi zamienili się spojrzeniem, jak gdyby chcąc tym samym dać sobie znać: „Jak widać, naprawdę frajerka!"



— Słuchaj więc uważnie... Pójdziesz do tego pana doktora, Chmielna 43, powiesz mu, że jesteś córką strażnika więziennego... Poprosisz go, żeby ci dał na piśmie zlecenie dla Orlińskiego...

A jednak zawołali stróżkę, kazali zrewidować dokładnie aresztowaną. Rzecz jasna, że stróżka nic przy Jadzi nie znalazła.

— Skąd się tu wzięłaś? — uśmiechnął się szpicel. — Tu nie mieszka żaden Lipiński...

— Podano mi adres: Okopowa 13 mieszkania 36...

— Ale tu nie jest numer 13... — spogląda na nią badawczo szpicel.

— Co? — udaje Jadzia zdziwienie. — Pytałam jakieś kobiety, która tędy szła i wskazała mi tę bramę...

— Nie znasz się na liczbach?

— Nie paniczu, nie umiem liczyć...

—Niegramotna, niepiśmienna znaczy?

— Nie, paniczu, nie uczyli...

Jadzia otarła chusteczką łzy.

— A któż to jest, ten pan Lipiński?

— Ma sklep na Wolskiej...

— Należą ci się od niego pieniądze?

— Siostra mnie tu przysłała...

— Gdzie mieszkasz?

— Na Powązkach — płacze Jadzia.

Szpicle i żandarmi naradzają się po cichu. Jadzia słyszy, jak jeden z nich wyraźnie mówi:

— Nie warto z nią się patyczkować... Kretynka...

— No, taką można wykorzystać — odparł inny szpicel i zwrócił się do niej:

— A zarobić chcesz?

— Cały dzień pracuję, żeby trochę zarobić — odrzekła jak gdyby speszona Jadzia, patrząc spode łba na szpicli.

— Biedna jesteś, prawda?

— Oczywiście, panoczku, biedna, siostra powiedziała, że jak nie przyniosę dziś pieniędzy, to nie będzie nawet na chleb...

— Dam ci rubla, a pójdziesz, dokąd ciebie poślę?

— Czy to daleko, panie? Bo siostra na mnie czeka w domu...

— Słuchaj! — powiada do niej szpicel, jak widać przodownik, który wyjmuje z teczki kopertę i wkłada do niej niezapisany papier. — Zanieś ten papier na Chmielną numer 43 do pana doktora Dulskiego... Jeśli zapyta, skąd jest ten list, powiesz, że przysłał go z więzienia Tadeusz Orliński, Orliński... Powtórz...

Jadzia wytężyła swą wolę, by opanować się. Najmniejsze drgnienie twarzy mogło wzbudzić podejrzenie, mogło ją zdradzić...

Zrozumiała, dlaczego szpicel każe jej zanieść ten list. Wobec tego, że ochrana ostatnio wpadła na trop stosunków doktora z organizacją rewolucyjną, nie mając jednak przeciwko niemu żadnych konkretnych dowodów, pragnie teraz ten szpicel w podstępny sposób złowić Dulskiego. Nieraz mówiono w ochranie o doktorze Dulskim, pytano o niego aresztowanych, nigdy jednak nie zdołano udowodnić mu, że bierze udział w ruchu rewolucyjnym...

Szpicel postanowił wykorzystać okazję. Wpadła w jego ręce głupiutka dziewczyna, trzeba ją posłać do tego doktora i przekonać się, jak ją przyjmie...

A wtedy będzie można działać dalej...

— Słuchaj więc uważnie... Pójdziesz do tego pana doktora, Chmielna 43, powiesz mu, że jesteś córką strażnika więziennego... Poprosisz go, żeby ci dał na piśmie zlecenie dla Orlińskiego...

Jadzia powtórzyła polecenie, przekręcając umyślnie nazwisko. Kolana uginały się pod nią... Przypomniała sobie jednak, że Tadeusz opowiadał jej, iż pomimo całej przebiegłości ochrany, szpicle są czasem bardzo naiwni, licząc na głupotę rewolucjonistów...

— O, my lepiej potrafimy od nich te sprawy załatwić — śmiał się Tadeusz. — Niech się tylko role między nami zamienią...

Szpicel uwierzył, jak widać temu, co mówiła, i każe już załatwić sprawę ochrany... Gdyby jednak wiedział, że ma przed sobą Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

— Jeżeli doktór odpowie, że nie zna żadnego Orlińskiego, że nie wie o kogo chodzi, odpowiesz mu, że może tobie ufać, boś sama zanosiła inny gryps do kochanki tego Orlińskiego... Zaraz ci powiem, jak się tam ona nazywa...

Szpicel zajrzał do swego notesu i po chwili powiedział:

— Jadwiga Izdebska... Izdebska... Spamiętasz?

— Spamiętam...

— No, to powtórz...

— Jadwigą Izdebska...

— Dobrze! A kto ciebie przysłał:

— Kazimierz Orliński... — specjalnie zmieniła Jadzia imię.

— Nie Kazimierz, tylko Tadeusz. Powtórz!

— Tadeusz Orliński...

— Dobrze... Nie zapomnij dodać, że Tadeusz list pisał mlekiem... dlatego karteczka jest pusta... Niech spogląda nad świecą... Spamiętasz...

— Na pewno, paniczu...

— Pamiętaj, jeśli jednak nie to powiesz co ci każę, to czeka cię kula w łeb i basta...

Jadzia zapytała jeszcze:

— A dokąd mam przynieść odpowiedź?

— Tu, do mnie, nie zapomnij jednak adresu... Masz rubla na drogę... Pojedź tramwajem...

Jadzia wyszła z mieszkania i szybko zeszła na dół. Ale gdy się znalazła na ulicy, czekała ją nowa niespodzianka...

Dalszy ciąg jutro.

Obywatelstwo honorowe

Marszałkowi Smigłemu-Rydzowi

Z okazji imienin Pana Marsz. Polski Edwarda Smigłego-Rydza Rada gminy Mierzwin, obejmującej gromady położone nad Nidą, pamiętną z walk I-szej Brygady, oraz 1 p. p. Leg., którym wówczas dowodził Pan Marsz. Smigły - Rydz uchwaliła na uroczystym posiedzeniu odbytym dnia 17.III 37 r. prosić Pana Marsz. o przyjęcie nadanego Mu Obywatelstwa Honorowego tej gminy.

Federacja P. Z. O. O.

Dostojnemu Solenizantowi

W dniu wczorajszym Wojew. Zarząd Federacji Pol. Związków Obrońców Ojczyzny w Kielcach przesłał na ręce Dostojnego Solenizanta Marszałka Rydza-Smigłego depeszę następującej treści.

Jednocząc się wraz z całym społeczeństwem w serdecznych uczuciach hołdu i czci składamy Ci Wodzu Naczelny w dn. imienin najlepsze życzenia zdrowia i sił dla szczęścia i chwały Ojczyzny oraz zapewnienia gotowości ofiarnej pracy i żołnierskiej karności.

Zarząd Woj. Federacji PZOO w Kielcach

Sprawa Wacława Pileckiego

z „Życiem Robotniczym" odroczona

W dniu wczorajszym znalazła się na wokandzie Sądu Okręgowego w Kielcach sprawa redaktora odpowiedzialnego „Życia Robotniczego" z oskarżenia p. Wacława Pileckiego.

Sprawa ta była już kilkakrotnie odraczana, a także i w dniu wczorajszym została odroczona, gdyż obrońca oskarżonego nie otrzymał wezwania na rozprawę.

Sala Sądu była wypełniona szczelnie publicznością składającą się niemal wyłącznie z b. więźniów politycznych.

Walka z potajemnym ubojem

w domu modlitwy wykryto skład mięsa nieleg. pochodzenia

Walka z potajemnym ubojem na terenie Kielc przybiera coraz ostrzejsze formy. W związku z nową ustawą o uboju rytualnym szereg mniej sumiennym rzeźników usiłuje ominąć odnośne przepisy i prowadzi ubój drogą nielegalną.

Lotna kontrola władz miejskich, powołana do ścigania potajemnego uboju wykrywa raz po raz mięso pochodzące z tego uboju, który odbywa się zasadniczo z pominięciem elementarnych zasad higieny.

W ciemnych norach i piwnicach, na poddaszach, w stajniach, drwalkach i innych przybudówkach, a nawet w ustępach -- kwitnie tajny ubój, z którym walka staje się coraz trudniejsza.

Onegdaj lotna komisja magistracka dokonała rewizji w jednym z domów modlitwy w żydowskiej dzielnicy. Rewizja doprowadziła do rewelacyjnego odkrycia. W domu modlitwy odnaleziono skład mięsa, pochodzącego z tajnego uboju, które zostało tu ukryte przed okiem kontroli.

Mięso w ilości około 60 kilogramów zostało skonfiskowane.

Depesza p. wojewody kieleckiego

Wojewoda kielecki dr. Dziadosz przesłał na ręce Dostojnego Solenizanta Marsz. Smigłego-Rydza depeszę treści następującej:

W imieniu własnym i moich współpracowników mam zaszczyt prosić Pana Marsz. o przyjęcie serdecznych życzeń wraz z wyrazami czci i posłuszeństwa.

Dr. Wł. Dziadosz
wojewoda kielecki

Do P. T. Prenumeratorów

Z dniem dzisiejszym roznosiciele „Il. Expressu Codz." obowiązani są posiadać przy sobie **książki zażaleń** i okazywać takowe na każde żądanie. Naszych P. T. prenumeratorów prosimy o wpisywanie do książek zażaleń na nieterminowe względnie opóźnione dostarczanie gazet przez chłopców, a to celem należytego skontrolowania czy gazeta trafia o czasie do abonenta. **Prenumerata winna być doręczona najpóźniej do godziny 9 rano.**

Z Teatru Ziemi Kielecko-Radomskiej

Teatr Ziemi Kieleckiej w miesiącu lutym i marcu do okresu przedświątecznego objechał 20 miast na terenie województwa z doskonałą komedią St. Kiedrzyńskiego p. t. „Kobieta, wino, dancing".

Przedstawienia Teatru Kieleckiego cieszyły się wszędzie zasłużonym powodzeniem.

Sztuka grana była bez suflera, szła gładko i sprawnie, całość stała na właściwym poziomie artystycznym.

Od świąt Teatr Ziemi Kieleckiej wyrusza na dalszy objazd swojego terenu z doskonałą komedią Verneuila p. t. „Karuzela miłości".

Pierwszym miastem w turze teatru kieleckiego jest jest Miechów, który w święta szczerze się ubawi na dowcipnej komedii świetnego komediopisarza francuskiego.

R.

Kina kieleckie:

Od dziś codziennie

2 filmy
Ewa i Kochany łobuz
w „CZWARTAKU"

Kino-teatr „PALACE"

Wyprawa na Mongo

WF. i PW. Zemsta Johna Ellmanna

Casino: Ogród Allacha

Klijent dla „pana mecenasa"

Plaga pośrednictwa przed sądami i urzędami

Przed Sądem Okręgowym w Kielcach, przed Sądem Grodzkim i przed urzędami kręcą się od rana do wieczora pośrednicy biur pisania podań, werbując klijentów.

Łatwowierny kmiotek, który przybywa do Kielc dla załatwienia swej sprawy w sądzie czy urzędzie, jest przedmiotem natrętnych łowów owych pośredników i najczęściej pada ofiarą podstępu.

Pośrednik proponuje naiwnemu takie a takie biuro, którego kierownik jest „wysoce ustosunkowany" i potrafi już „wszystko przychylnie załatwić, bo ma znajomość". Zwabiony w ten sposób interesant dostaje się w wytrawne ręce hohsztaplerów i zostaje wyciśnięty z gotówki jak cytryna.

Dodać należy, że pośrednicy nie tylko werbują klijentelę dla biur pisania podań, ale jednocześnie zachwalają tego czy innego adwokata, jako zdolnego prawnika, który „całą sprawę dobrze poprowadzi".

Z plagą pośredników tego rodzaju należałoby podjąć energiczną walkę.

W drodze do Madrytu

został zatrzymany w Kielcach. Srogi mąż w pełnym uzbrojeniu chciał sprzedać karabin policjantowi

W dniu wczorajszym po ulicach kieleckich paradował uzbrojony od stóp do głów mężczyzna w wieku około lat 50 nazwiskiem Szmelka Laks.

Przez ramię owego jegomościa przewieszony był drewniany karabin owinięty w skórki królicze. Na lufie tej „groźnej" broni połyskiwał szpikulec potężnych rozmiarów. U pasa nie samowitego „bojowca" zwisał tasak, dwie klamki imitujące pistolety i lekki karabin maszynowy sporządzony ze zdemolowanej rury od kanalizacji.

Tak uzbrojony w broń nowoczesną romantyczny rycerz z epoki don Kichota został zatrzymany przez posterunkowego, któremu wyjaśnił, że udaje się pieszo i zbrojnie na teren walk madryckich.

— I po co pan to wszystko nosisz? — spytał zdziwiony stróż bezpieczeństwa, wskazując na uzbrojenie oryginalnego „powstańca".

— Potrzebne panu... Kup pan! Ile pan da...? — jegomość był gotów najwyraźniej do zawarcia tranzakcji. Następnie widząc, że policjant nie zamierza nabyć owej groźnej broni wyjaśnił:

— Ja jestem wariat i mnie wszystko wolno!

Oświadczenie to było istotnie zgodne z prawdą wobec czego ochotnik madrycki odzyskał wolność.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Bandurskiego 13 II-gie piętro, tel. 12-25. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.